

Notkowski, Andrzej

Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939 : przegląd wydawnictw terenowych. Cz. 1

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 28/1, 29-75

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ NOTKOWSKI (Warszawa)

PRASA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ 1918—1939. PRZEGLĄD WYDAWNICTW TERENOWYCH

CZĘŚĆ I

Poza Warszawą akcja prasowa PPS najintensywniej rozwijała się w środkowej części kraju, wedle ówczesnego nazewnictwa — w tzw. województwach centralnych. Już od przełomu wieków silnym oparciem dla partii były tam trzy okręgi wielkoprzemysłowe: łódzki, kielecko-radomski i Zagłębia Dąbrowskiego. Pewne wpływy posiadała również PPS wśród chłopstwa na Lubelszczyźnie.

Na pierwszy rzut oka, z racji większego nawet niż w Warszawie skupienia ludności robotniczej, najpodatniejszy grunt dla pepesowskich przedsięwzięć wydawniczych stwarzała na tych terenach Łódź. Ale, jak pisze Wiesława Kaszubina, w owym mieście „występowały zjawiska i okoliczności szczególnie charakterystyczne dla tego środowiska. [...] Znamionnym rysem czasopiśmiennictwa łódzkiego było jego opóźnienie w stosunku do dziejów prasy polskiej, spowodowane przede wszystkim młodością kulturalną Łodzi, brakiem tradycji kulturalnej. Czynnikiem, który przyczynił się do tak olbrzymiego i gwałtownego wzrostu miasta był [...] przemysł fabryczny. Życie łódzkie rozwijało się nienaturalnie, zbyt prędko w jednym tylko kierunku. Kultura zaś narastała powoli. [...] W Łodzi życie fabryczne pochłaniało czas bez reszty. Wszystko oddane było fabryce i interesom”¹. Ożywienie ruchu wydawniczego w Łodzi na dobrą sprawę datuje się dopiero od rewolucji 1905 r., gdy zaczęły powstawać polskie szkoły, stowarzyszenia i instytucje kulturalne. Przemysłowa „monokultura” i wyjątkowe sproletaryzowanie miasta sprawiały, że założono ich jednak niewiele. Inteligencja humanistyczna, z natury rzeczy wszędzie odgrywająca czołową rolę w inicjowaniu przedsięwzięć kulturalnych i wydawniczych, w Łodzi wciąż więc pozostawała szczupła. Ograniczenia dla wszelkiej polskiej działalności prasowej wy-

¹ W. Kaszubina, *Specyfika początków czasopiśmiennictwa polskiego w Łodzi (1863—1914)*, RHCzP, t. 8: 1969, z. 1, s. 42—43, 49.

nikały też z wielonarodowościowego składu mieszkańców miasta i ubóstwa ich podstawowej masy (przemysł włókienniczy dawał robotnikom stosunkowo niskie zarobki).

Jeśli dodać do tego utrudnienia polityczne ze strony zaborczej władzy, to kilkuset tysięcy Łódź pod względem rozwoju czasopiśmiennictwa jeszcze na początku naszego stulecia pozostawała w tyle za niektórymi sąsiadującymi z nią mniejszymi miastami, np. Piotrkowem czy Kaliszem. Ośrodkiem wydawniczym o ogólnokrajowym znaczeniu stała się dopiero w połowie lat dwudziestych, a zatem dużo później niż inne miasta polskie podobnej wielkości². Wszystko to, rzecz jasna, rzutowało na możliwości rozwojowe łódzkiej prasy socjalistycznej.

Od 1900 r. PPS wydawała wprawdzie konspiracyjne pismo „Łodzianin” (od 1905 r. drukowane w samej Łodzi), po rozłamie w partii w 1906 r. rozdzielone na dwie osobne edycje: jedną PPS-Lewicy (ukazywała się do lutego 1908 r.), drugą PPS-Frakcji Rewolucyjnej (z długimi przerwami wychodziła do lipca 1918 r.)³. W momencie odzyskania niepodległości partia nie posiadała jednak w tym wielkim centrum robotniczym żadnego własnego wydawnictwa. Uruchomiła je dopiero w marcu 1919 r. Był to tygodnik „Łodzianin”, jak świadczył już sam jego tytuł, nawiązujący do tradycji swego podziemnego poprzednika. Pismo, oficjalnie sygnowane przez łódzki OKR, działało w oparciu o nowo zorganizowaną w tym celu miejscową partyjną Drukarnię Ludową. Pierwszym redaktorem naczelnym został Aleksander Napiórkowski, poseł na Sejm Ustawodawczy, od 1920 r. członek CKW PPS. Nakład „Łodzianina” był zrazu niewielki — prawdopodobnie 2 tys. egz.⁴

Od sierpnia 1919 r. „Łodzianin” stał się wychodzącą dwa razy w tygodniu gazetą. Miało to być wstępem do przekształcenia go w dziennik, co planowano od początku istnienia pisma. Jednocześnie do 3—4 tys. egz. zwiększono nakład⁵. Od maja 1920 r. powrócono jednak do częstotliwości tygodniowej, co spowodowały zapewne trudności materialne wydawnictwa. OKR nie odstępował mimo to od zamiarów jego zreorganizowania, zdając sobie sprawę z palącej konieczności posiadania przez partię w robotniczej Łodzi własnego dziennika. Albowiem, jak podkreśla

² A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*, Warszawa—Łódź 1982, s. 10—11.

³ Zob. W. Kaszubina, *Notatki o prasie łódzkiej*, RHCzP, t. 7: 1968, z. 1, s. 179—180 (tamże obszerna literatura); J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 126—148, 195, 198, 225—237, 280—287. Warto też dodać, że w l. 1898—1900 w Łodzi mieściła się tajna drukarnia „Robotnika”, centralnego organu partii.

⁴ J. Osica, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918—1926*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy robotniczej 1879—1948*, pod red. J. Myślińskiego i A. Ślisza, Warszawa 1983, s. 162.

⁵ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 74.

Ludwik Mrocza, „słabość prasy partyjnej stała się jedną z przyczyn małej prężności organizacyjnej łódzkiej PPS, co zmniejszało możliwość skutecznego przeciwstawiania się innym partiom robotniczym oraz szczególnie silnym w Łodzi prawicowym ugrupowaniom politycznym szukającym oparcia w środowisku proletariackim”⁶.

Jesienią 1920 r. zaczęto więc tworzyć Towarzystwo Wydawnicze „Łodzianin”. W drodze sprzedaży wśród członków i sympatyków partii tysiącmarkowych udziałów zebrano kapitał zakładowy w wysokości 200 tys. mk — czyli dwa razy taki, jakim dysponowała zawiązana w tym samym czasie spółka nakładcza „Robotnicza”⁷. Tak oto, w grudniu 1920 r. „Łodzianin” mógł wreszcie przemienić się w „Dziennik Robotniczy”. Jako redaktorzy odpowiedzialni pisma występowali kolejno: Bronisław Ziemięcki — członek CKR (1916—1919) i Rady Naczelnej PPS (1919—1939), przewodniczący CKW (1921—1924), poseł na Sejm (1919—1930), minister w tzw. rządach ludowych (1918—1919) i koalicyjnym gabinecie Aleksandra Skrzyńskiego (1925—1926), w 1926 r. wybrany na prezydenta m. Łodzi, oraz Franciszek Pudlarz — członek Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego (1920—1921), poseł na Sejm (1920—1928). Formalnie kierował redakcją miejscowy dziennikarz socjalistyczny Juliusz Łopatka, *de facto* zaś główną rolę w kolegium odgrywał oddelegowany z „Robotnika” Jan Maurycy Borski. Przesłanie tego wybitnego publicysty do Łodzi świadczy, jak dużą wagę przywiązywały władze naczelne PPS do „Dziennika”. Trudności ze sprzedażą szybko jednak doprowadziły wydawnictwo do kłopotów finansowych. Sytuacji nie były w stanie poprawić nawet dotacje z warszawskiej centrali partyjnej⁸. W maju 1921 r. „Dziennik” zatem zamknięto.

Po kilku tygodniach, w czerwcu 1921 r., na jego miejsce znów pojawił się „Łodzianin”. Na czele redakcji stali kolejno: Bronisław Ziemięcki, Władysław Dalecki (1922—1924), Edmund Weissberg-Wieliński (1924—1926) — w latach 1925—1928 członek Rady Naczelnej PPS, Antoni Szczerkowski — w ciągu całego okresu międzywojennego przewodniczący łódzkiej organizacji PPS, w latach 1919—1939 członek Rady Naczelnej partii i CKW (od 1920 r.), prezes socjalistycznego związku zawodowego włóknarzy, w latach 1919—1922 członek KCZZ, następnie, do 1939 r., jej wiceprzewodniczący, poseł na Sejm (1919—1935), po nim, przez krótki czas, Zygmunt Zaremba — oddelegowany ze stołecznego wydawnictwa „Robotnika” i wreszcie Eugeniusz Ajnenkiel (1932—1933) — w latach 1917—1931 sekretarz łódzkiego OKR, działacz Związku Zawo-

⁶ L. Mrocza, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918—1936*, Łódź 1971, s. 24—26.

⁷ J. Osica, *op. cit.*, s. 161; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 73.

⁸ K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918—1921*, Warszawa 1978, s. 409.

dowego Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej, od 1936 r. wiceprzewodniczący jego Zarządu Głównego, a od 1938 r. skarbnik. Nominalnym właścicielem i nakładcą tygodnika pozostawało nadal Towarzystwo Wydawnicze „Łodzianin”. Od 1925 r. starano się „Łodzianina” rozbudować i uatrakcyjnić. Zmieniono zatem format na duży, gazetowy, wzbogacono zawartość tematyczną, w latach 1925—1928 do każdego numeru załączano dodatek ilustrowany. W maju 1926 r. rozszerzono zaś zasięg kolportażu pisma, dzieląc je przy tym na dwie mutacje: jedną, pod dotychczasowym tytułem, dla miasta Łodzi i najbliższych okolic, drugą — zatytułowaną „Sztandar Pracy” — dla pozostałych okręgów partyjnych województwa łódzkiego i terenów podstołecznych objętych działalnością OKR Warszawa-Podmiejska. Po 1926 r. nakład „Łodzianina” wynosił ok. 1,6—2,0 tys. egz., czyli z grubsza tyle samo, co na początku lat dwudziestych⁹.

Rozwój wydawnictwa wkrótce po przewrocie majowym został jednak zahamowany. Kierujący wtedy „Łodzianinem” A. Szczerkowski — reprezentant lewicy partyjnej oraz jeszcze przed majem zagorzały przeciwnik współpracy PPS z marszałkiem Piłsudskim¹⁰ — obracał pismo na kurs radykalizmu społecznego i antysanacyjnej opozycji. Toteż już od końca 1926 r. spadać zaczęły nań coraz częstsze konfiskaty. Na początku lat trzydziestych doszły jeszcze do tego trudności związane z kryzysem gospodarczym. W marcu 1933 r., gdy tygodnik popadł już w zupełną ruinę materialną, OKR podjąć musiał decyzję o jego zamknięciu. Łódź w ten sposób pozbawiona została na ponad trzy lata jedyne w owym wielkim ośrodku robotniczym miejscowego pepesowskiego organu partyjnego.

Łukę tę próbowano choćby częściowo wypełnić, zakładając w 1935 r. łódzką mutację „Tygodnia Robotnika”, prowadzoną przez specjalnie otwarty w tym celu lokalny oddział redakcji. Stała się ona najbardziej poczytnym w Łodzi tygodnikiem informacyjno-politycznym: w latach 1938—1939 drukowano ją w nakładzie 4—5 tys. egz.¹¹ Na potrzeby propagandowe podjętej wkrótce wielkiej ofensywy przeciwko rządowi było to wszakże za mało. W sierpniu 1936 r. — w przededniu wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej, którym PPS nadawała zasadnicze znaczenie — już po raz trzeci z kolei, tym razem jako dziennik, reaktywowano więc „Łodzianina”. Ułatwione to było dzięki nieprzerwanemu istnieniu, a co ważniejsze pozostawaniu w rękach partii Drukarni Ludowej. Pismo natychmiast włączyło się do agitacji przedwyborczej i odegrało poważną

⁹ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 131.

¹⁰ Zob. zwłaszcza A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 211—219.

¹¹ CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-25, k. 41, 108, 163, 243, sygn. 271/II-29, k. 82 (spr. syt. wojewody 1938—1939).

rolę w zwycięstwie odniesionym przez jednolitifrontowy blok PPS, KPP oraz związków zawodowych. Wznowionego „Łodzianina” redagowali parający się publicystyką miejscowi funkcjonariusze partyjni: Henryk Szewczyk, a potem Wincenty Stawiński. Na początku 1937 r. dziennik przekształcono w mutację „Robotnika”, przenosząc jednocześnie jego druk z miejscowej oficyny partyjnej do Warszawy na ul. Warecką. W tej postaci pismo wychodziło do wybuchu wojny. „Łodzianina” w latach 1937—1939 odbijano najpierw w ilości 2 tys. egz., później (od 1938 r.) nakład wahał się od 2,5 do 4,2 tys. egz.¹² Natomiast podczas corocznych akcji propagandy prasy socjalistycznej niektóre numery wypuszczano nawet, jak podaje W. Kaszubina, w nakładzie ponad 50 tys. egz.¹³

Kolejnym objawem ówczesnego rozwoju prasy socjalistycznej w Łodzi było uruchomienie w lutym 1938 r. miejscowej mutacji „Dziennika Ludowego”. Ukazywała się ona do września 1939 r. w ilości 1,2—2,0 tys., a niekiedy i 2,5 tys. egz.¹⁴ Tuż przed wybuchem wojny partyjna prasa PPS w Łodzi składała się zatem z dwóch dzienników i jednego tygodnika. Choć były to wyłącznie mutacje, istnienie ich — w porównaniu ze „stanem zerowym” z początku omawianego okresu — oznaczało jednak pewien postęp.

Własne pisma posiadały również w Łodzi stowarzyszenia afiliowane do partii. Jako najważniejsze spośród nich wskazać należy dwutygodnik, a potem miesięcznik „Włókniarz” — organ Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego. Związek ów, którego naczelne władze rezydowały w Łodzi, w różnych momentach dwudziestolecia międzywojennego liczący od 15—20 do ponad 60 tys. członków, stanowił główną ostoję wpływów PPS w mieście i okręgu¹⁵. Swoje pismo wydawał od września 1921 do wybuchu wojny w 1939 r. W okresach trudności gospodarczych, gdy drastycznie malała liczba członków płacących składki, Związek — z przyczyn finansowych — nie zawsze mógł zapewnić regularne ukazywanie się „Włókniarza”. Niekiedy musiał nawet czasowo przerywać jego druk (styczeń 1923 — marzec 1925, czerwiec 1925 — grudzień 1927, kwiecień 1930 — grudzień 1933).

Pismem kierowali członkowie Zarządu Głównego Związku, kolejno: Tadeusz Filipowicz, Józefa Danielewicz — wiceprzewodniczący ZG (1921—1923), członek KCZZ (1922—1925) i Rady Naczelnej PPS (1926—1928), w latach 1928—1930 senator, Antoni Napieralski — przewodniczący Okrę-

¹² Tamże, sygn. 271/II-24, k. 239, 270, sygn. 271/II-25, *passim*, sygn. 271/II-29, k. 82.

¹³ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej 1863—1944*, Warszawa 1967, s. 122.

¹⁴ CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-25, k. 41, 163, 243, sygn. 271/II-29, k. 82.

¹⁵ L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce 1918—1939. (Informator)*, Warszawa 1963, s. 189 (nr 305).

gowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych w Łodzi (1933—1939), Adam Walczak — sekretarz ZG (1934—1939), Stanisław Krzywonek; w 1933 r. powołano Komitet Redakcyjny w składzie: Antoni Szczerkowski (redaktor naczelny), Franciszek Kałużyński, Adam Walczak, Emil Zerbe — wiceprzewodniczący ZG (1926—1939), poseł na Sejm z ramienia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Polsce (DSAP 1922—1930). Nakład „Włókniarza”, wśród członków Związku rozprowadzanego bezpłatnie, w latach dwudziestych wynosił 15 tys., zaś w 1938 r. — 30 tys. egz.¹⁶

„Włókniarz” posiadał wydanie w języku niemieckim, albowiem robotnicy tej mniejszości narodowej objęci działalnością DSAP należeli do polskich klasowych związków zawodowych, głównie włókniarzy i metalowców. Niemiecka odbitka, pt. „Textilarbeiter”, ukazywała się od kwietnia 1928 do marca 1930 oraz od lutego 1937 do grudnia 1938 r. W pierwszym okresie istnienia drukowano ją w ilości 3,5 tys., w drugim — w 3,0 tys. egz.¹⁷ Jak podkreśla Ludwik Hass, wznowiony w 1937 r. „Textilarbeiter” był wtedy „jedynym pismem kierunku klasowego, a nawet jedynym w ogóle w robotniczym ruchu zawodowym niehitlerowskim pismem w tym języku”. Upadł „przypuszczalnie ze względu na brak odbiorców”, wobec prawie całkowitego opanowania mniejszości niemieckiej w naszym kraju przez nazizm¹⁸. Wychodziła też prawdopodobnie ok. 1929 r. żydowska edycja „Włókniarza” pt. „Arbajter Fragn”¹⁹.

W listopadzie 1935 r. pojawił się w Łodzi drugi socjalistyczny periodyk profesjonalny: „Drukarz Łódzki”, miesięcznik tamtejszego oddziału Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów²⁰. Piśmo, mające typowo lokalny charakter, redagowali Zygmunt Tylman i Stanisław Białkowski. Podobnie jak „Włókniarza” wśród członków Związku rozprowadzano je bezpłatnie, zbierając jedynie dobrowolne datki na fundusz prasowy. „Drukarz” dotrwał do wybuchu wojny.

Socjalistyczną prasę młodzieżową reprezentował w Łodzi miesięcznik pt. „Biuletyn Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego”. Wydawał go od grudnia 1927 r. miejscowy Komitet Wykonawczy OM TUR. Kolegium redakcyjne tworzyli: redaktor naczelny — Henryk Wachowicz, przewodniczący łódzkiej OM TUR, w latach trzydziestych sekretarz Egze-

¹⁶ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej...*, s. 218; CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-25, k. 136, 188, 209, 244.

¹⁷ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej...*, s. 198; CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-25, k. 209, 244.

¹⁸ L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego. Związkowa działalność wydawnicza w latach 1918—1939*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. S. Kalabińskiego, t. 2: 1918—1944, cz. 2: 1929—1944, Warszawa 1981, s. 300.

¹⁹ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej...*, s. 19.

²⁰ Zob. *Księga Pamiątkowa 50-lecia Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii Okręgu Łódzkiego 1907—1957*, Łódź 1959.

kutywy OKR i członek Rady Naczelnej PPS (1937—1939), przedstawiciel lewicy partyjnej; redaktor odpowiedzialny — Henryk Skąlecki; sekretarz redakcji — Artur Szewczyk, a potem Roman Lauks oraz Maria Brynerówna i Stefan Nowiński. W czerwcu 1928 r. miesięcznik zmienił tytuł na „Młode Życie”. Nakład, początkowo wynoszący 500—700 egz., od lutego 1928 r. ustabilizował się na poziomie 1000 egz.²¹ „Młode Życie” wychodziło od lutego 1929 r., w ostatnich miesiącach istnienia nieregularnie. Zamknięte zostało prawdopodobnie z przyczyn finansowych.

Własne wydawnictwo, miesięcznik „społeczno-historyczny” pt. „Z dawnych dni”, próbował również uruchomić łódzki oddział Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. W 1933 r., pod redakcją Stanisława Martynowskiego, wyszły cztery numery tego pisma. Z powodu braku pieniędzy na dalszy druk okazało się ono jednak efemerydą.

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne organizacje afiliowane do PPS wydały więc w Łodzi cztery periodyki. W pierwszych latach Polski Odrodzonej nie posiadały one tam w ogóle żadnej prasy. Zaś w 1939 r. istniały dwa pisma tej grupy: „Włókniarz”, mający ogólnokrajowy zasięg rozpowszechniania, oraz lokalny „Drukarz Łódzki”. Czyli — licząc razem prasę ściśle partyjną i stowarzyszeń afiliowanych — dorobek czasopiśmienniczy łódzkich socjalistów w okresie międzywojennym wyniósł wszystkiego dziewięć tytułów. Było to bardzo mało jak na kilkusetletnie robotnicze miasto, w którym działała jedna z największych w kraju organizacji pepesowskich. Tuż przed wybuchem wojny PPS rozporządzała wprawdzie w Łodzi pięcioma pismami, ale trzy spośród nich — i to te najważniejsze, przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców — drukowano w Warszawie jako mutacje centralnych organów partyjnych. Taki stan liczbowy łódzkich wydawnictw socjalistycznych w dużej mierze wynikał z ogólnego niedorozwoju miejscowej prasy.

Z tego m. in. względu równie nieliczne były w Łodzi pisma, które nie pozostając w jakiegokolwiek dyspozycji PPS, służyły jej wszakże pewnym wsparciem ideowym. Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba wychodzący od listopada 1918 do grudnia 1929 r. liberalny dziennik „Głos Polski”. Redakcją „Głosu” przez prawie dziesięć lat kierował bezpośrednio jego założyciel i wydawca Marceli Sachs, a gdy wyjechał on z Łodzi, funkcję tę pełnili kolejno Stanisław Lenartowicz i Władysław Cielecki. W gronie członków kolegium i współpracowników pisma, poza samym Marcelim Sachsem, znajdowało się jeszcze kilku postępowych publicystów, przed majem sympatyzujących z ruchem socjalistycznym: Jan Urbach, Adam Uziębło, Józef Wasowski, Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Przez pierwszy rok swego istnienia „Głos” był nawet organem Stronictwa Niezawisłości Narodowej (SNN). To niewielkie ugrupowanie li-

²¹ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej...*, s. 27, 138.

beralno-demokratyczne, założone w marcu 1917 r., z racji programu i ścisłych powiązań jego przywódców (Bolesław Czarkowski, Medard Downarowicz, Piotr Górecki, Waclaw Sieroszewski, Tadeusz Szpotański, Artur Śliwiński) z PPS-Frakcją Rewolucyjną, a potem zjednoczoną PPS stanowiło — według Henryka Jabłońskiego — po prostu „inteligencją przybudówkę” partii²². Po wysoce niefortunnych dla siebie wyborach do Sejmu Ustawodawczego SNN, wraz z innymi podobnymi mu formacjami inteligencjami, bezpowrotnie zniknęło jednak z widowni politycznej. Liberalizm, jak wiadomo, w życiu publicznym Drugiej Rzeczypospolitej w postaci odrębnego nurtu nie potrafił się trwale umiejscowić. Toteż podupadała i większość propagującej go prasy, m. in. „Głos Polski”. Nakład pisma, w zasadzie nie rozchodzącego się poza Łodzią, z 20 tys. obniżył się z czasem do 6,5 tys. egz.²³

Ostatecznie „Głos” dobity został rękami kilku swoich redaktorów. W lutym 1929 r. składająca się z nich spółka edytorska, której M. Sachs opuszczając Łódź wydzierżawił wydawnictwo, powołała konkurencyjny dziennik pod podobnym tytułem — „Głos Poranny” oraz o identycznym wyglądzie zewnętrznym i układzie materiału. Przez dziesięć miesięcy „Głos Polski” daremnie walczył o przetrwanie, aż wreszcie został zlikwidowany. „Głos Poranny” utrzymał się natomiast do września 1939 r. Na czele redakcji stali kolejno wszyscy trzej jego udziałowcy: Jan Urbach, Eugeniusz Kronman i Gustaw Wasercug. Ten — jak pisze Andrzej Paczkowski — „ciekawy, ale niewielki dziennik”, czytany głównie przez inteligencję, okazał się bardziej prężny od swojego pokonanego rywala²⁴. Zdołał bowiem wykroczyć poza Łódź, powołując wydania mutacyjne dla pobliskiego Tomaszowa Mazowieckiego i Warszawy. Pierwsze z nich — „Życie Tomaszowskie”, przemianowane wkrótce na „Głos Poranny Tomaszowski” — wychodziło w latach 1929—1939. Drugie, noszące tytuł edycji głównej, powstało w 1937 r. Nakład pisma, osiągający najpierw ok. 3 tys., w ostatnich latach przedwojennych wahał się od 5 do 8,5 tys. egz.²⁵

„Głos Poranny” często zajmował stanowisko opozycyjne wobec władz pomajowych, a za sprawą J. Urbacha, bliskiego ideologii PPS, dość długo uchodził za pismo sympatyzujące z partią. W lutym 1936 r. czynnikom wojskowym, przeczulonym wtedy na punkcie wszelkich „wywrotowych” tendencji, dało to nawet powód do bałamutnej opinii, stwier-

²² H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918*, Warszawa 1958, s. 165; zob. też D. Nałęcz, *Inteligencjce nadzieje i rozczarowania*, [w:] *Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1978, s. 114—115.

²³ W. Kaszubina, *Bibliografia prasy łódzkiej...*, s. 68—69.

²⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 130, 204—205.

²⁵ *Tamże*, s. 130; CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-24, k. 239, 270, sygn. 271/II-25, k. 41, 77, 107, 136, 163, 187, 208, 243, sygn. 271/II-29, k. 82.

dzającej, jakoby „Głos” jest „teoretycznie prorządowy, *de facto* jednak żydowsko-radykalny, z sympatiami komunistycznymi”²⁶. Lecz tuż przed wojną „lewicowość” „Głosu” — być może pod naciskiem finansujących wydawnictwo „królów bawełny”, Oskara i Maksa Konów, właścicieli „Widzewskiej Manufaktury” — uległa wyraźnemu stonowaniu. Pismo pozostało wszakże wierne ogólnym zasadom demokracji politycznej i sprzeciwiało się totalitarnym dążeniom w obozie piłsudczyków oraz tzw. prawicy narodowej. Dlatego też wojewoda łódzki Henryk Józefski w sprawozdaniu sytuacyjnym za kwiecień 1938 r. określił „Głos” jako „prorządowy, ale obojętny wobec OZN organ liberalno-radykalnego mieszczaństwa żydowskiego”²⁷.

W połowie lat trzydziestych pojawiła się również w Łodzi prasa jednolitofrontowa, poważnie wspomagająca propagandę PPS, choć dużo mniej liczna niż w Warszawie. Inicjatywą komunistyczną był miesięcznik, a potem dwutygodnik „Świat na opak”, ukazujący się od kwietnia do października 1935 r. Kontynuowano go od listopada 1935 do marca 1936 r. w postaci dwutygodnika „Łódzka Prawda”. Pismo to miało charakter lokalny. Ogólnokrajowy zasięg i poważną pozycję polityczną uzyskał zaś dwutygodnik, a następnie tygodnik „zawodowy i społeczny” „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Wydawali go od marca 1935 do marca 1937 r. młodzi działacze ZMW „Wici” i Stronnictwa Ludowego, ze Stefanem Ignarem na czele²⁸. W redakcjach obu pism socjaliści nie zasiadali. Natomiast wywierali oni silny wpływ na miesięcznik „Głos Nauczycielstwa Łódzkiego”, wychodzący w latach 1935—1939 staraniem Zarządu Okręgowego ZNP²⁹.

Wydawnictwa socjalistyczne funkcjonowały także w mniejszych ośrodkach łódzkiego okręgu przemysłowego, zwłaszcza w Piotrkowie Trybunalskim i Kaliszu — miastach posiadających dość dawne i bogate tradycje prasowe. Podkreślić warto, że na tradycje owe składało się też podziemne czasopiśmiennictwo PPS: piotrkowski „Pierwszy Głos Socjalistyczny” z 1916 r. i „Kaliski Kurier Robotniczy” z lat 1904—1905³⁰.

²⁶ CAW. PUWFiPW, Wyd. Społeczny, sygn. 23; cyt. za: B. Tuszyński, *Prasa i sport. Wydawnictwo z okazji 100-lecia prasy sportowej 1881—1981*, Warszawa 1981, s. 227.

²⁷ CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-25, k. 107. O „Głosie Polski” i „Głosie Porannym” szerzej zob.: W. Kaszubina, *Notatki o prasie łódzkiej*, s. 177—179; A. Ochocki, *Reporter przed konfesjonalem, czyli jak się przed wojną robiło gazetę*, Łódź 1980, s. 45—54.

²⁸ Zob. J. Borkowski, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy w świetle młodzieżowej prasy ludowej 1928—1939* („Wici”, „Znicz”, „Spotem”, „Młoda Myśl Ludowa”, „Chłopskie Życie Gospodarcze”), Warszawa 1966, *passim*; S. Stępień, *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1984, s. 185—189.

²⁹ Zob. B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929—1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 112.

³⁰ J. Myśliński, *op. cit.*, s. 131, 139, 142.

W Piotrkowie jako pierwszy periodyk partyjny po odzyskaniu niepodległości ukazywał się na przełomie 1918 i 1919 r. „Głos Piotrkowski”. Pismo to powołano dla celów agitacyjnych na okres kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Wraz z jej zakończeniem „Głos” został zlikwidowany. Bardziej systematyczną akcją prasową piotrkowski OKR podjął trzy miesiące później, w kwietniu 1919 r., zakładając tygodnik „Kurier Robotniczy”. W następnym roku przemianowano go na „Trybunę Robotniczą”, zaś w 1921 na „Sztandar Pracy”, pod redakcją sekretarza OKR Władysława Gaworskiego. Jednak w marcu 1922 r. trudności finansowe, związane z nasilającą się inflacją, spowodowały przerwanie wydawnictwa. Wznowiono je w listopadzie 1925 r. i utrzymano do czerwca roku następnego. Tytuł piotrkowskiego tygodnika przejęła uruchomiona wkrótce po jego likwidacji prowincjonalna odbitka „Łodzianina”. Lokalna prasa PPS pojawiła się znów w Piotrkowie dopiero w 1935 r. Powołano wtedy mutację centralnego organu partii pt. „Robotnik Piotrkowski”. Ponieważ jej ostatnią stroną drukowano na miejscu, w mieście otwarty został oddział redakcji³¹. Kierowali nim kolejno funkcjonariusze OKR: Edmund Polak, Bolesław Rudziński i Jan Bodziński. Pismo, drukowane w nakładzie 400—500 egz., dotrwało do wybuchu wojny³².

Natomiast w Kaliszu prasa PPS prezentowała się skromniej³³ niż w Piotrkowie. Pierwszym w czasach Polski Odrodzonej miejscowym wydawnictwem partyjnym był założony pod koniec 1922 r., na wybory parlamentarne, tygodnik „Przegląd Kaliski”. Redagowany przez Artura Sowadzkiego, istniał on do 1927 r. Zastąpiony został przez ukazującego się również co tydzień „Robotnika Kaliskiego”. Pismo to, z ramienia miejscowej organizacji PPS kierowane przez Mieczysława Michalskiego, drukowano jako dodatek do centralnego organu partii. Przestało ono wychodzić jeszcze w 1927 r., po wypuszczeniu 28 numerów. Oficjalnej firmy OKR nie posiadał zaś tygodnik „Prawda”, wydawany także w 1927 r. — pod redakcją Saturnina Bognera — przez kaliskich działaczy lewicy partyjnej³³.

A już zupełnie incydentalne okazały się socjalistyczne próby prasowe w Radomsku i Tomaszowie Mazowieckim. W pierwszym z tych miast w początkowym okresie odrodzonej Rzeczypospolitej przejściowo istniała osobna okręgowa organizacja PPS, po kilku latach przekształcona w organizację miejscową i podporządkowana częstochowskiemu okręgowi

³¹ AAN. Min. Skarbu. Dep. V Podatków i Oplat, sygn. 6449.

³² CA KC PZPR. Urz. Woj. Łódzki, sygn. 271/II-24, k. 271, sygn. 271/II-25, k. 7, 41, 78, 108, 136, sygn. 271/II-29, k. 82—83; o pismach PPS w Piotrkowie zob. M. B a n d u r k a, *Wystawa prasy piotrkowskiej*, „Archeion”, t. 37: 1962, s. 288—290.

³³ H. W r o t k o w s k i, *Organizacja życia kulturalnego*, [w:] *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 620—622; M. S z y m a ń s k a, *Bibliografia, tamże*, s. 848—850.

partyjnemu³⁴. Radomszczański OKR w kwietniu 1920 r. powołał, pod redakcją Bolesława Sarankiewicza, tygodnik polityczno-społeczny „Strażnica”. We wrześniu pismo przeorganizowane zostało na dziennik, z Antonim Wróblewskim jako redaktorem. To ambitne przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem — po wydrukowaniu 103 numerów, w grudniu 1920 r., „Strażnica” upadła. Z kolei w Tomaszowie tamtejszy Komitet Miejskowy PPS we wrześniu i październiku 1927 r. wydał cykl jednodniówek pt. „Proletariat”, „Proletariat Tomaszowski”, „Walka” i „Walka Klasowa” (redaktorzy: Władysław Cygański, Antoni Szwenberg, Karol Kotarski). Wychodziły one w regularnych, dwutygodniowych odstępach, co pozwala je uznać za *de facto* jedno czasopismo. Na początku września następnego roku „Proletariat” wznowiono, tym razem oficjalnie zgłaszając go władzom państwowym jako dwutygodnik³⁵. Lecz pismo nie przetrwało nawet trzech miesięcy. Ponadto poglądy bliskie PPS głoszone na łamach wspomnianej już tomaszowskiej mutacji „Głosu Porannego” z Łodzi.

W województwie łódzkim, wyjąwszy samo miasto Łódź, w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego PPS zdobyła się zatem na wydanie dziesięciu tytułów, w tym dwóch dzienników („Strażnica” w Radomsku, „Robotnik Piotrkowski”). Były to tylko informacyjno-polityczne organy partyjne. Socjalistycznych periodyków innych typów na owym terenie w ogóle nie zakładano. Żadnej działalności prasowej nie podejmowały tam także organizacje afiliowane do PPS. Na początku omawianego okresu w prowincjonalnych miastach województwa łódzkiego funkcjonowało jedno pismo pepesowskie („Głos Piotrkowski”), w przededniu II wojny światowej — również jedno (mutacyjny „Robotnik Piotrkowski”). Jeżeli zaś liczyć cały łódzki okręg przemysłowy wraz z Łodzią, to w latach 1918—1939 tamtejszą prasę socjalistyczną reprezentowało dziewiętnaście tytułów (w tym cztery ukazujące się staraniem organizacji afiliowanych do partii). Przed samym wybuchem wojny wychodziło w tym regionie sześć pism pepesowskich, spośród których aż cztery były mutacjami.

Znacznie silniejszą i bardziej rozbudowaną prasą dysponowała PPS w województwie kieleckim, gdzie mieściły się trzy duże skupiska robotnicze: okręg kielecko-radomski, Zagłębie Dąbrowskie oraz Częstochowa, już od schyłku XIX w. intensywnie penetrowane przez partię i jej propagandę. W samych Kielcach, gdzie pod zaborami wychodziły dwa konspiracyjne periodyki socjalistyczne („Kielczanin” w latach 1905—1907 i miesięcznik „Wezwanie” w latach 1916—1918, przemiennie wydawany w Radomiu), w czasach Polski odrodzonej PPS nie wydawała żadnych

³⁴ K. Więch, *op. cit.*, s. 358—359 (tab. 2).

³⁵ AAN. MSW, Gab. Ministra, sygn. 133, k. 577.

pism³⁶. Najbliższy ruchowi socjalistycznemu pozostawał w tym mieście lokalny tygodnik opozycyjnej od połowy lat trzydziestych syndykalistycznej centrali Związków Zawodowych pt. „Głos Ludu Pracy”. Ukazywał się on w latach 1934—1939, pod redakcją Wacława Chmurzyńskiego, w nakładzie 1,4 tys. egz.³⁷

Ośrodkiem prasowym PPS w owym regionie był Radom. Tamtejsze czasopiśmiennictwo socjalistyczne legitymowało się tradycjami sięgającymi schyłku XIX w. Zapoczątkował je w latach 1897—1899 podziemny „Radomianin”³⁸. W Radomiu działała silna organizacja partyjna, której przywódcy w dwudziestoleciu międzywojennym odgrywali czołową rolę w samorządzie miejskim i całym lokalnym życiu politycznym. Pierwszym po odzyskaniu niepodległości miejscowym pismem pepesowskim był tygodnik „Radomianin”, założony w 1922 r., tytułem nawiązujący do bohaterskiej przeszłości prasy socjalistycznej na swoim terenie. Nosił on oficjalną pieczęć OKR, w którego imieniu kierował redakcją Stanisław Kelles-Krauz — naczelny lekarz radomskiej Kasy Chorych, syn najwybitniejszego teoretyka partii z przełomu wieków, przewodniczący radomskiej instancji okręgowej PPS, później prezes Rady Miejskiej Radomia, członek Centralnego Sądu Partyjnego (1926—1934), senator (1928—1930).

W 1923 r. „Radomianina” gruntownie zreorganizowano i przemianowano na „Życie Robotnicze”. Właściwie było to nowe wydawnictwo o poważnie rozszerzonej zawartości, co zresztą znalazło wyraz nawet w podtytule: „Pismo tygodniowe polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe”. Przetrwało ono do września 1939 r., od grudnia 1936 r. będąc mutacją warszawskiego „Tygodnia Robotnika”. Wśród jego redaktorów i współpracowników wyraźnie przeważali reprezentanci lewicy partyjnej. Pierwszym szefem zespołu „Życia” został Józef Grzecznański — czołowy przywódca radomskiej organizacji PPS, wówczas przewodniczący tamtejszej Rady Klasowych Związków Zawodowych, od 1924 r. sekretarz OKR, w latach 1926—1939 członek Rady Naczelnej partii, od 1937 r. jej I wiceprzewodniczący, długoletni prezydent miasta Radomia, poseł na Sejm (1928—1935). Po objęciu prezydentury J. Grzecznański, nadal ściśle współpracując z pismem i będąc jego faktycznym kierownikiem politycznym, złożył jednak stanowisko redaktorskie. Funkcję tę pełnili po nim kolejno: Mieczysław Kowalczyk, Stanisław Wieczorek, Leon Rybicki, Jerzy Radomski — w latach 1934—1939 członek Rady Naczelnej PPS, i Kazimierz Jaworski. Jako etatowi członkowie kolegium przez wiele lat pracowali w „Życiu”: Wacław Kisielewski, Hilary Kon, Kazimierz Palczewski, Julian Śmietanka i Władysław Tyl. Obok nich

³⁶ O kieleckich pismach PPS z okresu zaborów zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 136, 195, 205—206, 225, 230, 280—288.

³⁷ S. Ajzner, *Związek Związków Zawodowych 1931—1939*, Warszawa 1979, s. 394; WAP Kielce. Urz. Woj. Kielce, sygn. 3007, k. 75.

³⁸ Zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 81—82, 131, 146.

tygodnik zasilali artykułami wybitni działacze partyjni, m. in. Zygmunt Gross, Stanisław Kelles-Krauz i jego żona Maria oraz Władysław Uziembło — w latach 1919—1939 członek Rady Naczelnej PPS, od 1934 r. jej II wiceprzewodniczący, poseł na Sejm (1922—1928). Podobnie jak we wszystkich niemal wydawnictwach socjalistycznych większość stałych redaktorów radomskiego pisma za swoje zajęcia dziennikarskie nie pobierała żadnego wynagrodzenia.

Powiatowa administracja państwowa — tak jak i w całym kraju ze szczególną uwagą śledząca poczynania ugrupowań lewicy — początkowo nie wróżyła „Życiu” dłuższego istnienia. Starosta radomski w listopadzie 1924 r., w okresowo sporządzanym tzw. poufnym wywiadzie prasowym, informował Urząd Wojewódzki w Kielcach, że pismo „wobec zmniejszenia się wpływów PPS na masy robotnicze [...] nie ma widoków rozwoju w przyszłości, gdyż prenumeratorem są przeważnie robotnicy, członkowie i sympatycy PPS”³⁹. I rzeczywiście, w marcu 1925 r. z przyczyn finansowych na kilka miesięcy trzeba było przerwać wydawanie „Życia”. Nie otrzymywało ono bowiem żadnych subsydiów ani też nie posiadało własnej drukarni, której działalność — roboty dla klientów „z zewnątrz” — pozwalałaby równoważyć deficyt pisma.

Natomiast po wznowieniu „Życie” przyjęło najlepszą dla zapewnienia sobie trwałego bytu formułę redakcyjną — ukierunkowanie na sprawy lokalne, i to takie, które najbardziej interesowały społeczność robotniczą. Zamieszczało więc obszernie relacje z posiedzeń zdominowanej przez socjalistów Rady Miejskiej oraz z działalności Magistratu. Informowało o różnych przedsięwzięciach samorządu miejskiego, m. in. o akcjach rozwijania higieny szkolnej czy organizowania opieki lekarskiej nad bezrobotnymi. W 1934 r. drukowało nawet specjalny „Dodatek Samorządowy”. Zawierało też stałą rubrykę poświęconą rozbudowie miasta Radomia, w którą pepesowcy wnieśli poważny wkład (m. in. spółdzielczość mieszkaniowa wzorowana na stołecznej WSM). Wiele popularności przysparzał tygodnikowi inny stały dział: „Z rynku pracy”. Służył on nieocenioną często pomocą ludziom poszukującym zatrudnienia, a takich w przedwojennym Radomiu zawsze było dużo. Pismo propagowało ponadto rozwój czytelnictwa wśród robotników oraz pobudzało ich do jak najszerszego uczestnictwa w życiu kulturalnym miasta.

Już w sprawozdaniach wywiadu prasowego za marzec i grudzień 1927 r. starosta radomski stwierdzał więc, iż wydawnictwo „wobec znacznej poczytności” ma „widoki na przyszłość”. Według jego oceny, „Życie”, stosujące wyłącznie kolportaż płatny, było „zasadniczo samowystarczalne”. Koszty własne — wynoszące wtedy ok. 220 zł za jeden numer — na ogół całkowicie pokrywano dochodami z abonamentu, wolnej sprzedaży, publikowania ogłoszeń i reklam znajdujących się w rękach PPS insty-

³⁹ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 710, k. 80.

tucji samorządowych oraz ze zbiorów na fundusz prasowy, organizowanych wśród członków i sympatyków partii. Na wydawnictwie nie ciążyły żadne długi. Co więcej, zgromadziło ono nawet „drobne oszczędności”, z których pokrywano rzadko zdarzające się i nie osiągnące większych rozmiarów niedobory. Pismo w połowie rozprowadzono drogą prenumeraty, w ok. 30% w sprzedaży kioskowej, zwroty nie przekraczały 20%⁴⁰. Świadczy to dobitnie o dużym wzięciu „Życia” w miejscowym społeczeństwie. Jak donosił starosta radomski w raporcie prasowym za wrzesień 1930 r., tygodnik miał „znaczne wpływy wśród mas robotniczych, kolejarzy i częściowo inteligencji pracującej”. Poza samym miastem rozchodził się na terenie całego okręgu partyjnego, tj. w powiatach Radom, Iłża, Końskie, Kozienice, Opatów i Opoczno⁴¹. Nakład pisma wynosił najpierw, w 1923 r., 1000 egz. W latach 1927—1930 utrzymywał się na poziomie 1,9 tys., zaś w okresie dna wielkiego kryzysu gospodarczego (1931—1933) spadał do 1,5—1,6 tys. egz. i prawdopodobnie pozostawał w takiej wysokości do wybuchu wojny⁴².

Podkreślić warto, że w pierwszych latach po przewrocie majowym radomski tygodnik PPS rozwijał się pomyślnie mimo różnorodnych utrudnień stwarzanych mu przez sanacyjną administrację państwową. W jej opinii, zgodnej zresztą z prawdą, uchodził on bowiem za „organ do rządu ostro opozycyjny”⁴³. Z wyjątkową surowością „Życie” represjonowane było podczas tzw. wyborów brzeskich. W warunkach kryzysowych trudności ekonomicznych doprowadziło to do zachwiania podstaw materialnych wydawnictwa. Na skutek kłopotów finansowych, spowodowanych częstymi konfiskatami, od listopada 1930 do marca 1931 r. pismo dwukrotnie musiało zawieszać swoją działalność. Niewykluczone ponadto, że to właśnie za sprawą Starostwa w Radomiu miejscowy zakład Jana Kantego Trzebińskiego w 1932 r. wymówił „Życiu” druk, który przenieść trzeba było aż do stołecznej oficyny „Artystycznej”. Z opresji tych wydawnictwo wyszło jednak obronną ręką, choć — jak już wspominałem — w nieco zmniejszonym nakładzie. Okazało się nawet jedynym w Polsce Środkowej tygodnikiem prowincjonalnym PPS, który potrafił przetrwać do wybuchu wojny. Swoją żywotność „Życie” zawdzięczało chyba przede wszystkim dużej umiejętności dostosowania się — zarówno pod względem treści, jak i formy przekazu dziennikarskiego — do gustów i zapotrzebowań miejscowego środowiska robotniczego.

⁴⁰ Tamże, sygn. 2997, k. 64, sygn. 3002, k. 6.

⁴¹ Tamże, sygn. 2997, k. 64, sygn. 2998, k. 47.

⁴² Tamże, sygn. 703, sygn. 2997, k. 64, sygn. 2998, k. 47, sygn. 3005, k. 43, sygn. 3006, k. 75, sygn. 3010, k. 5.

⁴³ Tamże, sygn. 2997, k. 47; o „Życiu Robotniczym” w czasach pomajowych zob. też W. Uziembiło, *Wspomnienia 1900—1939*, Warszawa 1965, s. 315 i n.; L. Kowalczyk, *„Życie Robotnicze” w latach 1923—1946*, [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939—1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków—Kielce 1979, s. 289—295.

Od czerwca 1936 r. wychodzić zaczęło w Radomiu kolejne pismo PPS, tym razem codzienne — „Robotnik Radomski”, mutacja centralnego organu partii. Redaktorem dodrukowywanej na miejscu kolumny lokalnej został Stefan Dumania, działacz związkowy, pełniący swoje dziennikarskie powinności pod zwierzchnictwem politycznym Józefa Grzecznarowskiego. „Robotnik” miał dość rozległy zasięg kolportażu. „Obsługiwał” okręgi partyjne Radom i Kielce. Odbijano go w latach 1937—1938 w ilości 1000 egz., zaś w 1939 r. nakład zmniejszył się do 600 egz.⁴⁴ Pismo wychodziło bez żadnych przerw do wybuchu wojny, równoległe z „Życiem Robotniczym”. W tej sytuacji w latach 30-tych Radom był bodaj jedynym w kraju miastem prowincjonalnym, gdzie partia obok dziennika wydawała jednocześnie lokalny periodyk informacyjno-polityczny.

Natomiast nie pozostawał w bezpośredniej zależności od PPS wspierający ją przez pewien czas ideowo radomski tygodnik „Głos”. Ukazywał się on od listopada 1924 do stycznia 1928 r. Pierwszymi właścicielami i wydawcami „Głosu” byli adwokat Ludwik Golczewski, sympatiami swoimi skłaniający się ku centrum parlamentarnemu, oraz wymieniony już działacz i publicysta socjalistyczny, z zawodu lekarz, Stanisław Kelles-Krauz. Pismo redagował Jan Wigura, także adwokat, zwolennik obozu piłsudczyków. Starosta radomski pod koniec 1924 r. określał „Głos” jako wydawnictwo o nastawieniu „umiarkowanolewicowym”, które jednak „z powodu zmniejszających się wpływów PPS na robotników wido-ków na przyszłość nie posiada”⁴⁵. Faktycznie, nakład tygodnika nie sięgał chyba nawet 1000 egz., a jego oddziaływanie społeczne ograniczało się do inteligencji. Tuż po zamachu majowym wydawcy sprzedali „Głos” radomskiej Egzekutywie Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Tym samym przybrał on wyraźnie sanacyjną barwę. Podczas pierwszej po przewrocie marszałka Piłsudskiego kampanii wyborczej, w styczniu 1928 r., podupadające materialnie pismo przekształcone zaś zostało — zapewne przy finansowej pomocy MSW, płynącej *via* Urząd Wojewódzki w Kielcach — w dziennik „Ziemia Radomska”⁴⁶.

Do przełomu lat dwudziestych i trzydziestych prasą jeszcze bardziej rozbudowaną niż w okręgu kielecko-radomskim — bo również i periodykami zawodowymi — PPS dysponowała w Zagłębiu Dąbrowskim. Już od 1897 r. obecność partii na tym terenie niezbitcie poświadczało jej podziemne wydawnictwo „Górnik”. Po rozłamie w PPS, od 1906—1907 do 1913 r. ukazywały się pod tym tytułem dwa czasopisma: „frakcyjne” i „lewicowe”. Podczas I wojny światowej w Zagłębiu drukowano centralny organ partii — „Robotnika”, od kwietnia 1915 do listopada 1916 r.

⁴⁴ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 3007, k. 76, sygn. 3008, k. 66.

⁴⁵ Tamże, sygn. 710, k. 77.

⁴⁶ A. Notkowski, *op. cit.*, s. 331, 539, 542, 544, 566—567; WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2997, k. 66, 247, sygn. 3002, k. 6.

nawet legalnie. W 1918 r., jeszcze pod rządami okupantów niemieckich, PPS-Frakcja Rewolucyjna wznowiła zaś swojego „Górnika”. Wraz z odzyskaniem niepodległości wyszedł on z podziemia, zapoczątkowując dzieje zagłębiowskiej prasy PPS w Polsce Odrodzonej⁴⁷. Partia, wspólnie z działającym pod jej politycznym przewodnictwem Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Górniczego, założyła też wtedy w Zagłębiu własną dużą drukarnię. Na podstawowe wyposażenie zakładu, umieszczonego w Dąbrowie Górniczej, do 1927 r. składały się trzy, a w późniejszych latach dwie maszyny płaskie z napędem elektrycznym oraz jedna maszyna pedałowa⁴⁸. Jako formalny właściciel drukarni występował związek górników, lecz stanowiła ona oczywiście zaplecze techniczne dla całej miejscowej prasy socjalistycznej. Pierwszym pismem odbijanym w tej oficynie był ujawniony i zalegalizowany po prawie dwudziestu latach konspiracji „Górnik”.

Z przejściem na „normalne” warunki wydawania „Górnika” przekształcony został w ukazującą się dwa razy w tygodniu gazetę. Wydawany był nadal jako oficjalny organ OKR PPS. Redakcją, ulokowaną w Dąbrowie Górniczej, kierował Władysław Gumplowicz, jeden z czołowych teoretyków i publicystów partyjnych z przełomu wieków. Bibliograf prasy zagłębiowskiej Stanisław Waliński podaje — jednak bez wskazania źródła owej informacji — że „Górnika” drukowano w ilości nawet do 30 tys. egz.⁴⁹ W 1919 r. pismo próbowano uzupełnić jeszcze uruchomionym w Sosnowcu dziennikiem „Pochodnia”. Okazał się on wszakże przedsięwzięciem nieudanym. Szybko upadł z powodu małej poczytności, bo — jak można przypuszczać — gazeta z Dąbrowy całkowicie zaspokajała zapotrzebowanie na prasę socjalistyczną w tym rejonie.

W styczniu 1920 r. „Górnik” został zlikwidowany. Do pobliskiego Sosnowca przeniesiono bowiem wtedy z czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego noszący taki sam tytuł socjalistyczny tygodnik profesjonalny. Na miejsce „Górnika” tzw. „partyjnego” (w odróżnieniu od „związkowego”) OKR w marcu 1920 r. powołał w Dąbrowie Górniczej nowy tygodnik informacyjno-polityczny pt. „Wiadomości Zagłębia”. Trzy miesiące później pismo przeniesiono do Sosnowca. Redakcję „Wiadomości” powierzono początkującemu wówczas dziennikarzowi Józefowi Renikowi — typowemu „technikowi” prasy, nie poczuwającemu się do głębszych związków ideowych z żadnym stronnictwem⁵⁰. Według danych administracji pisma, przedstawionych Starostwu w Będzinie, jego na-

⁴⁷ J. Myśliński, *op. cit.*, s. 81 i n.

⁴⁸ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2997, k. 63, sygn. 3049.

⁴⁹ S. Waliński, *Czasopiśmiennictwo Zagłębia Dąbrowskiego (1897—1939). Próba bibliografii*, „Ziemia Będzińska”, t. 2: 1969.

⁵⁰ Zob. J. Renik, *Od kaszty do pióra. Wspomnienia starego dziennikarza*, Katowice 1967, s. 48—49. Od 1926 r. J. Renik pracował jako sekretarz redakcji w głównym organie sanacji na Śląsku, katowickim dzienniku „Polska Zachodnia”.

kład wahał się od 2,5 do 4,6 tys. egz.⁵¹ Zdaniem A. Paczkowskiego, jak na tak duże skupisko robotnicze, w którym PPS posiadała w dodatku silne i od dawna ugruntowane wpływy, było to niewiele, ponieważ „Wiadomości” „być może napotykały konkurencję w wydawnictwie związkowym”, tj. „Górniku”⁵².

„Wiadomości” w 1924 r. zostały zastąpione przez OKR nowym tygodnikiem pt. „Głos Zagłębia”, umieszczonym ponownie w Dąbrowie Górniczej i także oficjalnie firmowanym przez partię. W pierwszych latach istnienia pisma kierowali nim popularni w Zagłębiu działacze socjalistyczni: Jan Stańczyk — sekretarz okręgowy Centralnego Związku Górników, w latach 1925—1939 jego sekretarz generalny, od 1919 r. członek KCZZ, w latach 1929—1939 członek jej Prezydium i od 1933 r. wiceprzewodniczący, w latach 1919—1939 członek Rady Naczelnej i od 1937 r. CKW PSS, w latach 1922—1930 poseł na Sejm, oraz Jan Cupał — sekretarz zagłębiowskiego OKR, członek Centralnego Sądu Partyjnego (1921—1924), zastępca członka (1924—1926), a potem członek Rady Naczelnej partii (1931—1939), w latach 1922—1928 poseł na Sejm. Od 1927 r. funkcję redaktora naczelnego pełnił Stanisław Andrzej Radek — urzędnik Magistratu m. Sosnowca, członek egzekutywy OKR. Natomiast jako redaktorzy odpowiedzialni „Głos” sygnowali kolejno: Wawrzyniec Kazek — członek KCZZ (1920—1924), a potem Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS (1924—1926), Zygmunt Bocian — etatowy funkcjonariusz Sekretariatu Okręgowego Centralnego Związku Górników, następnie sekretarz generalny Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego (1927—1939), członek KCZZ (1929—1939) i Rady Naczelnej PPS (1934—1939), Stanisław Andrzej Radek, Jan Bielnik — sekretarz okręgowy Centralnego Związku Górników, w latach 1931—1939 członek Naczelnej Rady partii oraz Wojciech Szumbariski — członek Egzekutywy OKR.

Ponadto do zespołu redaktorów i stałych współpracowników pisma należeli: Aleksy Bień — po Janie Stańczyku sekretarz okręgowy Centralnego Związku Górników, przewodniczący OKR PPS, prezydent miasta Sosnowca (1925—1928), w latach 1924—1939 członek Rady Naczelnej i od 1934 r. CKW partii, poseł na Sejm (1928—1935), Tadeusz Dobrowolski — nauczyciel gimnazjalny, ławnik sosnowieckiej Rady Miejskiej, Kazimierz Jarża — z zawodu ślusarz, wiceprezydent miasta Sosnowca (1925—1928), Marian Molicki — lekarz, członek OKR PPS, Adam Pawełek — adwokat, prezes sosnowieckiej Rady Miejskiej, w latach 1928—1931 członek Rady Naczelnej partii oraz nadsyłający artykuły z Warszawy Zygmunt Żuławski — od 1919 r. przewodniczący KCZZ, w latach 1922—1939 jej sekretarz generalny, w latach 1919—1939 członek CKW

⁵¹ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 704.

⁵² A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 74.

i Rady Naczelnej PPS, jej wiceprzewodniczący (1926—1928), a potem przewodniczący (1937—1939), poseł na Sejm (1919—1935). Wokół „Głosu Zagłębia” grupowała się zatem prawdziwa elita partyjna i związkowa, bardziej już nawet centralnego niż lokalnego szczebla. Świadczy to, jak wielką rangę nadawano owemu wydawnictwu, odpowiednią do znaczenia terenu, na którym ono działało.

Władze państwowe — zarówno przedmajowe, jak i sanacyjne — na „Głos” patrzyły bardzo nieprzychylnym okiem i często podejmowały przeciwko niemu represje. Już w 1924 r. starosta powiatu Będzin twierdził, iż zagłębiowski tygodnik PPS „jest pismem bezwzględnie partyjnym i bierze przede wszystkim pod uwagę sprawy lokalne. Ma charakter pisma brukowego — goni za sensacją i utrzymane jest w tonie szowinistyczno-partyjnym. Jako takie, tj. sensacyjno-brukowo-partyjne, ma zapewnioną przyszłość”⁵³. Starosta pojęciem brukowości i sensacji nadawał tu oczywiście polityczną treść — chodziło mu o skupianie się „Głosu” na kwestiach do żywego poruszających społeczeństwo, zaś dla władz wybitnie „kłopotliwych” i „niepożądanych”. A takie właśnie problemy wypełniały życie codzienne Zagłębia. I one właśnie najbardziej interesowały czytelników pisma, rekrutujących się głównie z warstw robotniczych oraz części inteligencji pracującej.

Mimo sporej popularności nie był wszakże „Głos” wydawnictwem samowystarczalnym. W prenumeracie połowę egzemplarzy rozprowadzano darmo, drogą kolportażu wewnątrzpartyjnego. Dochody nie równoważyły więc kosztów własnych, np. pod koniec 1927 r. wynoszących 370—400 zł za jeden numer. Natomiast źródła wpływów były wówczas następujące: opłata za 50% egzemplarzy abonowanych, sprzedaż uliczna i kioskowa — ale tylko ok. 100 egz. (5% nakładu), ogłoszenia i reklamy z opanowanych przez PPS magistratów oraz innych instytucji samorządowych Sosnowca i Dąbrowy Górniczej — 250—300 zł miesięcznie, do-razne dotacje OKR PPS na poczet bezpłatnej prenumeraty wewnątrzpartyjnej — 100—200 zł, zbiórki na fundusz prasowy wśród członków i sympatyków partii⁵⁴. Sytuację pisma ratowało posiadanie przez zagłębiowską PPS własnej, wspólnej z Centralnym Związkiem Górników, drukarni. Pozwalało to uniknąć poważniejszego zadłużenia, nieuchronnego w przypadku gdyby „Głos” odbijano w jakimś „obcym” zakładzie prywatnym.

Nakład „Głosu”, jak na tego rodzaju pismo w międzywojennej Polsce, zrazu był dość wysoki — w marcu 1927 r. osiągnął 3,5 tys. egz. Pod koniec tego roku spadł jednak do 1,8—2,0 tys. egz. Podczas kampanii wyborczej na początku 1928 r. tygodnik drukowano w zwiększonej ilości, prawdopodobnie 2,5—3,0 tys. egz. Ale później trzeba było powró-

⁵³ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 710, k. 24—25. -

⁵⁴ Tamże, sygn. 2997, k. 64, sygn. 2998, k. 391—392.

cić do poziomu 2 tys. egz. W tej granicy nakład pisma utrzymywał się do pierwszych miesięcy 1930 r.⁵⁵ Następnie zaczął chyba jeszcze bardziej spadać. Albowiem w warunkach dna kryzysu gospodarczego, poważnego zachwiania organizacyjnego partii oraz datującego się od Brześcia nasilenia represji konfiskacyjnych dalszy los wydawnictwa był już przesądzony. „Głos” zakończył swój żywot w 1932 r.

Po likwidacji „Głosu” PPS przez siedem lat nie wydawała w Zagłębiu żadnego pisma informacyjno-politycznego. Dopiero w kwietniu 1939 r. powołano w Sosnowcu mutację centralnego dziennika partyjnego pt. „Kronika Zagłębia Dąbrowskiego”. Redagowano ją i w całości drukowano w stołecznej oficynie „Robotnika”. Zagłębiowski OKR zajmował się jedynie zbieraniem i dostarczaniem do Warszawy materiałów z życia miejscowego, zwłaszcza korespondencji, oraz rozprawdaniem pisma. „Kronika” wychodziła do wybuchu wojny⁵⁶.

Jak już wspominałem, PPS w Zagłębiu rozporządzała jeszcze innym kanałem propagandowym — prasą afiliowanych do partii stowarzyszeń profesjonalnych. W momencie odzyskania niepodległości istniał tam pepesowski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Górniczego, założony w 1906, a działający pod tą nazwą od marca 1915 r. Z kolei na sąsiednich terenach b. Galicji (Zagłębie Jaworzyńsko-Chrzanowskie) i Śląska Cieszyńskiego od listopada 1918 r. funkcjonował — z siedzibą Zarządu Głównego w Morawskiej Ostrawie, a potem we Frysztaście — Związek Robotników Przemysłu Górniczego Polskiej Republiki Ludowej. Wyłonił się on z powstających od lat dziewięćdziesiątych XIX w. polskich oddziałów socjaldemokratycznej Unii Górników w Austrii⁵⁷. Po zjednoczeniu polskiego ruchu socjalistycznego obie organizacje we wrześniu 1919 r. połączyły się, pięć lat później przyjmując nazwę Centralny Związek Górników w Polsce (CZG). Należał on do najsilniejszych w kraju klasowych stowarzyszeń zawodowych. W 1919 r. zrzeszał ok. 45 tys. członków. Potem wszakże zaczął podupadać — w 1928 r. liczył ok. 21 tys. członków, a w momencie dna wielkiego kryzysu gospodarczego zaledwie ok. 13 tys. Natomiast wraz z ogólną poprawą koniunktury i politycznym uaktywnieniem się PPS szeregi Związku wzrosły do 35,5 tys. członków (1938 r.)⁵⁸.

⁵⁵ Tamże, sygn. 2997, k. 64, sygn. 2998, k. 391—392, sygn. 3002, k. 7.

⁵⁶ O „Kronice Zagłębia Dąbrowskiego” i innych socjalistycznych pismach w tym regionie zob. S. Wilczek, *Rewolucyjne i postępowe tradycje prasy zagłębiowskiej*, Będzin 1969.

⁵⁷ O działalności tych organizacji w okresie zaborów zob. J. Kancewicz, *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. S. Kalabińskiego, t. 1: 1869—1918, cz. 1, Warszawa 1974, s. 98—99, 108, 131, 161—164; A. Pilch, *Galicja i Śląsk Cieszyński, tamże*, cz. 2, s. 212—298.

⁵⁸ L. Hass, *Organizacje zawodowe w Polsce*, s. 109 (nr 124); *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. S. Kalabińskiego, t. 2: 1918—1944, cz. 1: do 1929 r., Warszawa 1980, *passim*; cz. 2: 1929—1944, Warszawa 1981, *passim*.

Od początku 1920 r. w Sosnowcu ukazywał się tygodnik tej wiele znaczącej na terenie Zagłębia organizacji pt. „Górnik” (tzw. „związkowy”). Pismo miało już wtedy za sobą piętnastoletnią przeszłość. Powstało jako dodatek do cieszyńskiego organu PPSD „Robotnik Śląski”. W 1906 r. przekształcono je w samodzielne wydawnictwo Unii Górników w Austrii. Podczas I wojny światowej, w 1916 r., redakcja przeniosła się z Cieszyna do Orłowej, a potem do Morawskiej Ostrawy⁵⁹. Zaś w pierwszym półtoraroczcu odrodzonej Rzeczypospolitej — po przejściu w ręce nowo założonego w b. Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, do września 1919 r. dzielnicowego jeszcze Związku Robotników Przemysłu Górniczego — pismo wychodziło we Frysztacie. Kiedy jednak Śląsk Cieszyński zajęła Czechosłowacja, położenie „Górnika”, odciętego od większości zaplecza czytelniczego, stawało się coraz trudniejsze. Konieczne więc było przeniesienie pisma na polską stronę granicy. Wybór padł na Zagłębie Dąbrowskie, gdzie Zjednoczony Związek Zawodowy Przemysłu Górniczego (od 1924 r. pn. Centralny Związek Górników) miał najsilniejsze wpływy.

W Sosnowcu „Górnik” ukazywał się do końca 1923 r. Następnie umieszczono go w Krakowie, a w 1925 r. w Dąbrowie Górniczej. Wreszcie, w 1929 r., po krótkim powrocie pisma do Krakowa, na siedzibę redakcji obrano Katowice. Tam wydawnictwo działało już do września 1939 r. Zmieniała się też częstotliwość druku „Górnika”. Początkowo był on tygodnikiem. W 1922 r., wskutek osłabnięcia wydającej go organizacji, przekształcony został w pismo wychodzące dwa razy w miesiącu, a w 1934 r. w miesięcznik. Zasadnicze oparcie „Górnika”, zapewniające mu — mimo wszelkich trudności — ciągłe istnienie, stanowiła własna drukarnia CZG w Dąbrowie Górniczej.

Jak silnie „Górnik” tzw. „związkowy” powiązany był z PPS, świadczy skład jego redakcji i zespołu współpracowników. Na czele kolegium stali kolejno: Ludwik Lizak — sekretarz Komitetu Obwodowego PPS w Cieszynie (1918—1919), przewodniczący galicyjsko-cieszyńskiego Związku Robotników Przemysłu Górniczego, a potem CZG (1918—1921), w latach 1919—1920 członek KCZZ (od 1920 r. w Prezydium), współinicjator prokomunistycznej frondy w cieszyńskiej organizacji PPS (1920—1921), Aleksy Bień, Władysław Gumpłowicz, Jan Migacz-Szymański, Mieczysław Bobrowski — członek OKR PPS w Krakowie (1924—1926, 1937—1938), w latach 1921—1925 sekretarz generalny CZG, w latach 1919—1925 członek KCZZ (1920—1922 w Prezydium), Stanisław Andrzej Radek, Zygmunt Bocian, Jan Bielnik, Stanisław Wolicki — w latach 1926—1928 członek Rady Naczelnej PPS, poseł na Sejm (1922—1928), Teodor Chrószcz — w latach 1926—1928 członek górnośląskiego OKR PPS, członek Zarządu Głównego CZG (od 1925 r.) i Zarządu Okręgowej Komisji

⁵⁹ Dzieje „Górnika” tzw. „związkowego” do 1918 r. przedstawia J. Myśliński, *op. cit.*, s. 180, 248—249, 298.

Klasowych Związków Zawodowych w Katowicach (od 1930 r.), Józef Janta — w latach 1931—1939 członek Rady Naczelnej PPS i Roman Motyka — w latach 1928—1931 zastępca członka Rady Naczelnej partii. W piśmie zamieszczali też artykuły m. in. J. Stańczyk i Z. Żuławski oraz sekretarze okręgowi i wybitni działacze CZG ze wszystkich ośrodków górniczych kraju. Widać więc wyraźnie, że wokół „Górnika” i zagłębiowskich organów partyjnych skupiali się właściwie ci sami ludzie.

Wojewoda kielecki Władysław Korsak w sprawozdaniu dla MSW z grudnia 1927 r. określał „Górnika” jako wydawnictwo samowystarczalne i z widokami rozwoju, choć mające „pewne trudności finansowe”⁶⁰. Środki na druk pisma pochodziły z prenumeraty w pełni pokrywanej przez odbiorców (kolportażu darmowego nie stosowano), zbiorów na fundusz prasowy i składek członkowskich CZG. „Górnika” rozprawdzano drogami wewnątrzwiązkowymi na terenie całego kraju. W 1919 r. pismo drukowano w ilości 8 tys. egz., a na początku lat dwudziestych, po przeniesieniu do Sosnowca — 40—60 tys. egz. W latach 1925—1926 nakład obniżył się do 6—8 tys., następnie zaś wzrastał od 10,8 tys. w 1927 r. do 18,3—20,5 tys. egz. w latach trzydziestych⁶¹.

Nieporównanie mniejszy zasięg miał inny socjalistyczny periodyk zawodowy wychodzący w Zagłębiu — miesięcznik „Robotnik Chemiczny”. Założony w 1921 r. w pobliskiej Trzebini, tuż po uruchomieniu przeniesiony został do Sosnowca. Pismem, będącym organem centralnym Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego, kierowali najpierw Jan Zwias i Jakub Dębski, poprzednio jeden z redaktorów odpowiedzialnych „Górnika” tzw. „partyjnego”. Poczynając od 1923 r. w organizacji wydającej „Robotnika Chemicznego” górę wzięli działacze o nastawieniu rewolucyjnym. Redakcję miesięcznika objął wówczas jeden z głównych orędowników tego nurtu, późniejszy współtwórca PPS-Lewicy (1926), Andrzej Czuma — wiceprzewodniczący OKR PPS Śląska Cieszyńskiego (1921—1922), przewodniczący Zarządu Głównego tamtejszego Stowarzyszenia Młodzieży Robotniczej „Siła” (1924—1926), sekretarz generalny (1922—1927), a następnie przewodniczący (1927—1929) ZZ Robotników Przemysłu Chemicznego, w latach 1925—1926 członek

⁶⁰ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2997, k. 63.

⁶¹ L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 267; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 298; „Rocznik Pracowniczych Związków Zawodowych”, 1925, s. XV, 1926, s. 77, 1927, s. 77, 1931, s. 80, 1932, s. 73, 1933, s. 88; *Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zawodowych w Polsce w latach 1925, 1926, 1927, 1928*, Warszawa 1929, s. 364—365 (za niektóre lata źródło to podaje inną wysokość nakładu: 1926 — 1,2 tys., 1927 — 4 tys., 1928 — 10,5 tys. egz.); WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2997, k. 63; o „Górniku” zob. też L. Hass, *Prasa klasowego ruchu zawodowego w latach drugiej niepodległości*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego”, 1972, nr 1.

KCZZ (od początku lat trzydziestych, porzuciwszy rewolucyjny ruch robotniczy, działał w związkach chemików i włóknarzy należących do prorządowej wtedy centrali ZZZ). We wrześniu 1926 r. Związek Chemików, już całkowicie kontrolowany przez PPS-Lewicę i KPP, usunięto z ZZZ. Wraz z tym poza sferą oddziaływania PPS znalazło się jego pismo. W 1927 r. „Robotnika Chemicznego” przeniesiono do Czechowic na Śląsku Cieszyńskim i tam przyłączono doń miesięcznik „Robociarz”, organ miejscowego Sekretariatu Okręgowego Związku Chemików. Wydawnictwo istniało do 1929 r., w ostatnim okresie swojego istnienia z siedzibą redakcji w Krakowie⁶². Na miejsce zrewoltowanego pisma nowo zorganizowany przez PPS Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego powołał w 1927 r. w Krakowie miesięcznik „Robotnik-Chemik”.

Obok „Górnika” i „Robotnika Chemicznego” ukazywał się jeszcze w Sosnowcu przeznaczony dla Zagłębia dwutygodniowy „Biuletyn Centrali Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzplitej Polskiej ZZK”. Wychodził on w latach 1927—1934 w formie maszynopisu powielanego. Rozprowadzany był wyłącznie w kolportażu wewnątrzwiązkowym.

Natomiast żadnych powiązań organizacyjnych ani personalnych z partią nie posiadało, luźno z nią jedynie sympatyzując, Stowarzyszenie Lokatorów m. Sosnowca. Między wieloma hasłami społecznymi PPS i owej organizacji — zwłaszcza tymi, które bezpośrednio dotyczyły bolączek życia codziennego robotniczej ludności Zagłębia — występowała wszakże daleko posunięta zbieżność. Ujawniała się ona m. in. na łamach wydawanego przez Stowarzyszenie od 1921 r. w Będzinie, a potem w Sosnowcu tygodnika „Lokator Zagłębia”. Pismo, pod redakcją Michała Duńczyka, z zawodu felczera, w 1923 r. drukowano w ilości 1,3 tys. egz.⁶³ Pod koniec następnego roku starosta powiatu Będzin informował wojewodę kieleckiego, iż „Lokator” jest pismem o „niesprecyzowanym” kierunku politycznym, „bezpartyjnym, poświęconym sprawom mieszkaniowym i społecznym. [...] Ma widoki egzystencji do czasu zlikwidowania kryzysu mieszkaniowego. Na ogół nie cieszy się poczytnością i nie jest poważnie traktowane”⁶⁴. Ostatnia część owej opinii nie odpowiadała chyba jednak w pełni prawdzie. Tygodnik Stowarzyszenia Lokatorów przetrwał bowiem jeszcze trzy lata, w sierpniu 1925 r. zmieniając tytuł na „Życie Zagłębia” i rozszerzając zakres swojej treści na wszystkie problemy społeczne regionu.

⁶² Zob. L. Hass, *Prasa ruchu zawodowego...*, s. 268; tenże, *Kształtowanie się lewicowego nurtu w PPS na tle sytuacji wewnątrzpartyjnej (listopad 1923 — maj 1926)*, „Kwartalnik Historyczny”, 1961, nr 1; J. T. Mieszkowski, *Wspomnienia dziennikarza socjalisty*, Warszawa 1971, s. 338—341.

⁶³ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 703.

⁶⁴ Tamże, sygn. 710, k. 32—33.

Zróznicowaną strukturą odznaczała się również prasa socjalistyczna w Częstochowie. Podobnie jak w okręgu kielecko-radomskim i Zagłębiu pepesowskie wydawnictwa w tym sporym ośrodku robotniczym też oczywiście nie były nowym zjawiskiem. W latach 1905—1910 ukazywał się tam konspiracyjny „Świt”, a w 1918 r. „Komunikat Informacyjny”⁶⁵. Podkreślić jeszcze warto, że jeśli idzie o działalność prasową w ogóle, Częstochowa już od 1905 r. była dużym centrum wydawniczym, a w okresie międzywojennym zajmowała w owej dziedzinie czołowe miejsce w województwie kieleckim⁶⁶.

Po odzyskaniu niepodległości jako pierwsze pismo PPS w tym mieście pojawił się tygodnik informacyjno-polityczny „Częstochowianin”. Firmował go oficjalnie miejscowy OKR partii. Założony w 1921 r., dwa lata później „Częstochowianin” zawieszony został przez wydawców wskutek trudności finansowych, pogłębionych dodatkowo represjami cenzorskimi za ostre ataki na „chjeno-piastowski” gabinet Wincentego Witosa. W 1927 r. tygodnik wznowiono i ukazywał się on już nieprzerwanie do 1938 r. Kierownictwo polityczne pisma przez cały czas jego istnienia sprawował Józef Kaźmierczak — przewodniczący OKR PPS, w latach 1933—1939 sekretarz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, poseł na Sejm (1928—1930). Spod jego pióra wychodziła większość artykułów publicystycznych zamieszczanych w „Częstochowianinie”. Redaktorem odpowiedzialnym był najpierw Ignacy Lewiak — z zawodu urzędnik, działacz PPS i związanej z partią spółdzielczości spożywczej (po 1930 r. osiedlił się w Łodzi, porzucił ruch socjalistyczny, od 1937 r. pełnił funkcję sekretarza generalnego Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego, który należał do powołanego pod auspicjami OZN sanacyjnego Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych). Po nim, w 1930 r., stanowisko to objął drukarz Wacław Jakubczak. Ponadto w kolegium zasiadali: Franciszek Dederko, Kazimierz Głowacki (sekretarz redakcji) i Gustaw Zaorski, kilkakrotnie więziony pod zarzutem przynależności do KPP.

Jak donosił starosta powiatowy w grudniu 1929 r. wojewodzie kieleckiemu, „Częstochowianin” nie był wówczas samowystarczalny i pod względem finansowym pozostawał „w stanie ciężkim”⁶⁷. Środki na wydawanie pisma pochodziły z opłat za prenumeratę, druku płatnych ogłoszeń Magistratu dostarczanych za sprawą jego wpływowych urzędników będących członkami PPS, doraźnych zasiłków z centralnej kasy partyjnej oraz dotacji z opanowanego przez PPS częstochowskiego Stowarzyszenia Spożycwców „Jedność” i miejscowych klasowych związków zawo-

⁶⁵ Zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 131, 225, 231, 237, 280—281.

⁶⁶ W. Mielczarek, *Wystawa czasopism częstochowskich. Przewodnik*, Częstochowa 1982, s. 7; A. Notkowski, *op. cit.*, s. 32, 146 (tab. 31), s. 161—183.

⁶⁷ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 3004, k. 107.

dowych. Gdy idzie o zasięg kolportażu, to obok samego miasta Częstochowy tygodnik w dość dużej ilości rozprowadzany był też na terenie powiatu. Nakład jego wynosił początkowo 600—700 egz. W 1923 r., tuż przed czasowym zawieszeniem, osiągnął 2 tys. egz. Po wznowieniu zaś wahał się od 1 do 2 tys. egz.⁶⁸

Po maju 1926 r. władze państwowe — jak czytamy w cytowanym wyżej raporcie prasowym starosty — oceniały kierunek „Częstochowianina” jako „do rządu opozycyjny, z przejawami pewnej złośliwości”. Pismo podlegało więc częstym konfiskatom, a już szczególnie bezwzględnie traktowane było w okresie tzw. wyborów brzeskich. Na przykład 18 października 1930 r. miejscowi piłsudczycy urządzili demonstrację przed tłoczącą „Częstochowianina” drukarnią „Sztuka”, palili na ulicy egzemplarze tygodnika i wzywali właściciela zakładu do natychmiastowego zaprzestania jego druku. Kiedy zaś pismo ukazywało się nadal, tuż przed samym głosowaniem urzędnicy Starostwa, w asyście policji, dokonali lustracji drukarni i zamknęli ją pod pretekstem nadmiernego hałasu maszyn, przekraczającego jakoby normy sanitarne określone prawem przemysłowym⁶⁹. Na ponowne uruchomienie drukarni władze zezwoliły dopiero po wyborach, poważnie osłabiając w ten sposób akcję propagandową socjalistów. Mimo różnorodnych prześladowań pismo przetrwało, jak już wspominałem, do 1938 r.

Na jego miejsce od kwietnia 1939 r. wychodzić zaczęła codzienna „Kronika Częstochowska”, mutacja stołecznego „Robotnika”⁷⁰. Pismo redagowano i w całości drukowano w Warszawie, w głównym wydawnictwie partyjnym. Materiały do kolumny lokalnej zbierali w Częstochowie funkcjonariusze OKR: Edmund Błaszczyk i Marian Niemceczek,

⁶⁸ Tamże, sygn. 701, sygn. 703, sygn. 3004, k. 107.

⁶⁹ „Życie organizacyjne”: *W obronie prasy i drukarń*, „Prasa”, 1930, nr 3; „Kronika krajowa”: *Zamykanie drukarń*, tamże; „Z życia prasy”: *W sejmie o prasie*, tamże, 1931, nr 1; M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 136—138. Była to ogólnokrajowa akcja wymierzona w prasę opozycyjną wszystkich kierunków.

⁷⁰ W. Mielczarek (*Prasa społeczno-polityczna w Częstochowie w latach 1918—1939*, KHPP, 1981, nr 3, s. 56—57) jako datę uruchomienia „Kroniki Częstochowskiej” podaje 7 IV 1938 r. Jest to chyba jednak omyłka autora lub po prostu błąd drukarski. Pisma tego nie wymienia bowiem samo wydawnictwo „Robotnika” w swoim podaniu do Ministerstwa Skarbu z 13 II 1939 r. o ulgę przy wykupie świadectw handlowych na prowadzenie mutacji terenowych. „Kronika” wspomniana jest dopiero w protokole lustracji oficyny na ul. Wareckiej, jaką przeprowadził w związku z powyższym podaniem rewident Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie 17 VI 1939 r. AAN. Min. Skarbu, Dep. V Podatków i Opłat, sygn. 6449. Założenie „Kroniki” na rok 1939 datują również: A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, s. 141 oraz W. Władyka, *Dzienniki w języku polskim w Drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939)*. Zestaw tytułów, RHCzP, t. 14: 1975, z. 4, s. 523 (poz. 565. 2).

artykuły z życia miejscowego pisał przeważnie Józef Kaźmierczak. „Kronika” ukazywała się do wybuchu wojny.

Z kolei organem częstochowskiej Rady Klasowych Związków Zawodowych, częściowo zastępującym tygodnik OKR PPS w okresie jego zawieszenia, był „Proletariusz”. Pismo ukazywało się w latach 1923—1925, początkowo — od marca do września 1923 r. — w formie jednodniówek (sześć numerów), potem jako dwutygodnik. „Proletariusza” redagował Antoni Kiermas — etatowy pracownik częstochowskiej Rady Klasowych Związków Zawodowych, członek OKR PPS, poprzednio (1919—1921), działając na terenie Łodzi, sekretarz generalny socjalistycznego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, w latach 1924—1926 zastępca członka Rady Naczelnej partii (po 1930 r. zerwał z PPS i przeszedł do piłsudczykowskiego ZZZ, w latach 1936—1937, gdy centrala ta znalazła się w opozycji wobec rządów sanacyjnych, był sekretarzem generalnym należącego do niej Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego). Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnili kolejno miejscowi aktywiści partyjni i związkowi: Jan Białek, Paweł Wolny, Franciszek Dederko, Stanisław Chudy i Antoni Wolnik.

Starosta powiatu Częstochowa w raporcie prasowym dla wojewody kieleckiego z listopada 1924 r. stan „Proletariusza” przedstawiał następująco: „W chwili obecnej przechodzi finansowy kryzys (przez pewien czas ma być wstrzymane wydawanie). [...] Nie ma widoków rozwinięcia się z braku szerszego zainteresowania czasopismem i braku środków materialnych”⁷¹. Rzeczywiście, wpływy z prenumeraty płatnych ogłoszeń i doraźnych dotacji Rady Klasowych Związków Zawodowych okazały się zbyt małe, aby pokryć koszty wydawnicze pisma. To zadecydowało o jego upadku.

Działalność prasową w Częstochowie rozwijało także pozostające pod patronatem politycznym miejscowej organizacji PPS Stowarzyszenie Spółczywców „Jedność”. Już we wrześniu 1919 r. powołało ono, pod tymże tytułem „Jedność”, własny dwutygodnik. Próba ta po trzech latach zakończyła się jednak niepowodzeniem. Z lepszym skutkiem ponowiono ją w 1923 r., tym razem utrzymując pismo przez następne pięć lat. Wydawnictwem kierowali kolejno: Feliks Witeszczak i Roman Cioch — urzędnicy kooperatywy „Jedność”, przez starostę częstochowskiego określani mianem „sympatyków PPS”, oraz wymieniony już Ignacy Lewiak⁷². Najwięcej miejsca poświęcano zagadnieniom spółdzielczości; obok tego pismo informowało o życiu wewnętrznym i działalności miejscowej organizacji PPS, jak też klasowych związków zawodowych.

⁷¹ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 710, k. 143—145, 205.

⁷² Tamże, sygn. 710, k. 187—189, 205.

Nakład „Jedności” w 1921 r. wynosił 1,5—1,7 tys. egz., a w następnym roku osiągał nawet 2,7 tys. egz. Natomiast po wznowieniu, w 1923 r., dwutygodnik drukowano w ilości 1,4—2,0 tys. egz.⁷³ Źródłem dochodów wydawnictwa były opłaty za abonament i dotacje ze Stowarzyszenia „Jedność”. Po 1923 r. pismo wychodziło wszakże nieregularnie i z dłuższymi przerwami. Świadczy to, iż nie posiadało ono środków wystarczających na zapewnienie trwałego bytu. Na początku 1928 r. zostało więc zlikwidowane.

Ale już po roku Stowarzyszenie „Jedność” przystąpiło do wydawania nowego pisma, dwutygodnika „Spółdzielca”. Początkowo redagował go Ignacy Lewiak, a od 1931 r. kolejno: Piotr Warmuz i Stanisław Lesiak. Stałymi współpracownikami byli zaś czynni członkowie PPS: Julian Bugajski — założyciel i dyrektor kooperatywy „Jedność”, przewodniczący Rady Miejskiej Częstochowy (1928—1930), od 1930 r. członek Zarządu Głównego Związku Spółdzielni Spożywców RP „Społem”, Wacław Chojnacki i Józef Starczewski. Jak podkreślał starosta częstochowski w raportach prasowych dla wojewody z marca 1930 i lutego 1931 r., „Spółdzielca”, mimo swego wyraźnie socjalistycznego oblicza, nie objawiał wobec rządu specjalnej napastliwości⁷⁴. Według tego samego źródła, dzięki stałym subwencjom Stowarzyszenia „Jedność” pismo znajdowało się wtedy w „pomyślnym” położeniu materialnym. W 1930 r. „Spółdzielcę” drukowano w ilości zaledwie 300 egz. Latem następnego roku nakład wzrósł do 2,0 tys. egz. i utrzymywał się na tym poziomie jeszcze w 1933 r. Natomiast tuż przed likwidacją, która nastąpiła w 1938 r., pismo powróciło do nakładu 300 egz.⁷⁵ Oba periodyki spółdzielcze rozchodziły się tylko w Częstochowie i najbliższych okolicach miasta, niemal wyłącznie wśród członków Stowarzyszenia „Jedność”.

I wreszcie pismami luźno sympatyzującymi z PPS, a także z PSL-Wyzwolenie, były w Częstochowie dziennik „Głos Wolności” i tygodnik „Republikanin”. Pierwsze z nich wychodziło w latach 1923—1925 (od 1924 r. pt. „Głos Powszechny”) w nakładzie 1,8—2,3 tys. egz. Drugie — w latach 1926—1927 w ilości 1—1,5 tys. egz.⁷⁶ Oba pisma wydawał i redagował Stefan Wojnar-Byczyński — b. legionista, prezes częstochowskiego oddziału Związku Strzeleckiego, miejscowy działacz piłsudczykowskiej Polskiej Organizacji Wolności, członek PSL-Wyzwo-

⁷³ W. Mielczarek, *Prasa społeczno-polityczna w Częstochowie*, s. 55—56; WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 701, sygn. 703.

⁷⁴ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2998, k. 75, sygn. 3007, k. 11.

⁷⁵ W. Mielczarek, *Prasa społeczno-polityczna w Częstochowie*, s. 56; WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 2998, k. 75, sygn. 3005, k. 33, sygn. 3007, k. 11, sygn. 3010, k. 3.

⁷⁶ WAP Kielce. Urz. Woj. Kielecki, sygn. 709, sygn. 2997, k. 63, sygn. 3000, k. 85—97.

lenie, z jego ramienia zasiadający w Wydziale Powiatowym, od przełomu 1927 i 1928 r. czynny w obozie sanacyjnym. „Głos” i „Republikanin”, będące typowymi organami przedmajowego obozu belwederskiego, rozchodziły się wśród zwolenników lewicy parlamentarnej na terenie miasta i powiatu Częstochowa oraz sąsiednich powiatów Wieluń i Radomsko w województwie łódzkim. Wsparcia finansowego owym pismom udzielał poseł Eustachy Rudziński z PSL-Wyzwolenie, drukujący też w nich artykuły. Pod koniec 1927 r. przeszedł on na stronę sanacji⁷⁷.

W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego na terenie województwa kieleckiego ukazywało się zatem łącznie szesnaście pism socjalistycznych, w tym cztery dzienniki i jedna gazeta wydawana dwa razy w tygodniu. Spośród owych pism nakładem instancji partyjnych wychodziło dziesięć tytułów, sześć zaś staraniem organizacji afiliowanych do partii. Niemal wszystkie, z wyjątkiem „Górnika” tzw. „związkowego” i „Robotnika Chemicznego”, miały jedynie lokalny zasięg rozpowszechniania. Na przełomie 1918 i 1919 r. PPS posiadała w województwie kieleckim dwa pisma: partyjną gazetę „Górnik” w Dąbrowie Górniczej i dziennik „Pochodnia” w Sosnowcu. Natomiast w przededniu wybuchu wojny socjalistów reprezentowały tam cztery wydawnictwa: trzy dzienniki (ale mutacyjne!): „Robotnik Radomski”, „Kronika Zagłębia Dąbrowskiego” i „Kronika Częstochowska” oraz tygodnik „Życie Robotnicze” w Radomiu. Ponadto do 1938 r. funkcjonowały tygodnik „Częstochowianin” i wychodzący również w tym mieście dwutygodnik „Spółdzielca”. Województwo kieleckie było więc jedynym rejonem kraju, w którym utrzymały się tak długo samodzielne pepesowskie wydawnictwa lokalne. Ponadto prasa socjalistyczna istniała w każdym z trzech tamtejszych okręgów przemysłowych, co nadawało jej policentryczny, rzec można, charakter.

Mniej liczną, jak też słabszą prasą rozporządzali socjaliści w województwie lubelskim. Także zupełnie inna była jej struktura. Pisma PPS — poza jednym efemerycznym tygodnikiem hrubieszowskim — skupiały się wyłącznie w Lublinie. W pierwszym dziesięcioleciu odrodzonej Rzeczypospolitej dużo poważniejszą rolę niż w pozostałych ośrodkach prowincjonalnych kraju odgrywały tam wydawnictwa z partią bezpośrednio nie związane, a jedynie wspierające ją ideowo.

Kontrastowało to z rozwojem czasopiśmiennictwa socjalistycznego na owym terenie przed odzyskaniem niepodległości, szczególnie podczas I wojny światowej, gdy Lublin był stolicą austriackiej okupacji b. Królestwa Polskiego. Prasa PPS na Lubelszczyźnie tradycję swoją wywo-

⁷⁷ O pismach tych oraz wymienionych wyżej częstochowskich organach socjalistycznych, poza cytowanymi już pracami W. Mielczarka, zob. też S. Folfasiński, *Zarys dziejów prasy wydawanej w Częstochowie*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zaranja do czasów współczesnych*, Katowice 1964, s. 328—351.

dziła z rewolucji 1905 r. Jako podziemne pisma partii powstały wtedy „Pobudka” w Lublinie (1905—1909, od 1906 r. organ PPS-Frakcji Rewolucyjnej) oraz „Naprzód” w Siedlcach (1905—1906). Natomiast w okresie wojny, po zajęciu Lublina przez Austriaków, ukazywał się tam najpierw w miesięcznych odstępach od sierpnia do października 1915 r. cykl jednodniówek „Jutro”, „Czyn” i „Walka”. Poprzedziły one uruchomienie w maju 1917 r. konspiracyjnego organu lubelskiego OKR „Nasze Hasła” pod redakcją Leona Ławkowicza, bardzo wówczas czynnego publicyście socjalistycznego, w latach 1919—1920 członka Centralnej Komisji Rewizyjnej zjednoczonej PPS. Miesiąc później, w czerwcu 1917 r., powołano w Lublinie partyjny periodyk dla wsi „Nowiny Socjalistyczne”, a w lutym 1918 r. drugie wydawnictwo tego typu pt. „Chłopska Dola”⁷⁸.

Za pismo socjalistyczne uznać ponadto wypada wychodzący legalnie od 1916 r. „Dziennik Lubelski”. Formalnie występujący pod „bezpartyjnym” szyldem, pozostawał on jednak — zwłaszcza od połowy 1917 r. — ściśle związany z PPS, zarówno ideologicznie, jak i personalnie. „Dziennik” prowadziła i finansowała założona w tym celu przez grupę miejscowej inteligencji demokratycznej Lubelska Spółka Wydawnicza. Dysponowała ona niewielką drukarnią. Początkowo, do lutego 1917 r., pismo redagował Paweł Jankowski — związany z ruchem strzeleckim i legionowym działacz PSL-Wyzwolenie, współpracujący także z PPS, przewodniczący lubelskiego Komitetu Narodowego, członek powołanej za zezwoleniem okupantów w grudniu 1916 r. Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Po nim redakcję objął na cztery miesiące działacz oświatowy Edward Supronowicz, a następnie Zygmunt Dreszer — ściśle, aczkolwiek nieoficjalnie wtedy, związany z ruchem socjalistycznym. Aleksandra Garlicka określa „Dziennik” mianem organu „lewicy aktywistycznej”, zaś Alojzy L. Gzella jako pismo „pod wpływami PPS”⁷⁹. U schyłku wojny partia wydawała więc w Lublinie cztery tytuły. Było to naprawdę poważnym potencjałem propagandowym, jeśli wziąć pod uwagę, iż np. „Dziennik Lubelski” tłoczono w ilości 1 tys., a „Nasze Hasła” 1,2—2,0 tys. egz.⁸⁰

⁷⁸ O lubelskich wydawnictwach konspiracyjnych PPS z lat 1905—1918 zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 131, 138, 225, 230—231, 278, 280, 288—290.

⁷⁹ A. Garlicka, *Prasa w Królestwie Polskim pod okupacją niemiecką i austriacką (1915—1918)*, [w:] *Prasa polska w latach 1864—1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 289; A. L. Gzella, *Dzieje prasy lubelskiej. Katalog wystawy*, Lublin 1972, s. 30; o redaktorach „Dziennika Lubelskiego” zob. też L. Chajna, *Polskie wolnomularstwo 1920—1938*, Warszawa 1984, s. 105—109; H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918*, Warszawa 1958, s. 395, 557, 562, 578.

⁸⁰ A. Garlicka, *op. cit.*, s. 289; J. Myśliński, *op. cit.*, s. 289.

Tuż po odzyskaniu niepodległości, na przełomie listopada i grudnia 1918 r., „Nowiny Socjalistyczne” i „Chłopska Dola” przeniesione wszakże zostały do Warszawy oraz połączone tam w jedno centralne pismo partyjne dla „terenu wiejskiego”. (Oba te periodyki scharakteryzowałem w części pierwszej niniejszego opracowania, poświęconej stołecznym wydawnictwom PPS.) „Dziennik Lubelski” zaś, trwając na dotychczasowym miejscu, jeszcze bardziej zacieśnił swoje związki z partią. Redaktor pisma, Z. Dreszer, w styczniu 1919 r. wybrany został bowiem z jej ramienia na posła na Sejm Ustawodawczy. W następnym miesiącu, gdy po niezbyt udanych dla siebie wyborach PPS podjęła próby reorganizacji swego aparatu propagandowego, „Dziennik” jednak zlikwidowano. Wychodziły również nadal w Lublinie, po wydrukowaniu w konspiracji czternastu numerów, „Nasze Hasła”. Przekształcone w dwutygodnik, pod tym samym co podczas wojny kierownictwem, ukazywały się do maja 1919 r. jako oficjalny organ miejscowego komitetu partii.

Kolejną — i właściwie pierwszą w okresie odrodzonej Rzeczypospolitej — inicjatywę prasową lubelski OKR powziął dopiero w 1924 r., kiedy zwinięty został sympatyzujący z socjalistami tamtejszy dziennik „Dzień Polski”. Na jego miejsce założono wtedy „Tydzień Robotniczy” pod redakcją Karola Szykułskiego. Ale po dwóch miesiącach, w ciągu których wypuszczono dziewięć numerów, pismo upadło, zapewne z braku funduszy. Znacznie dłużej zdołał się utrzymać tygodnik „Jutro Polski”. Wychodził on od października 1928 do października 1930 r. w nakładzie 500 egz.⁸¹ Redagowali go aktywiści partyjni Wiktor Głębocki i Julian Rossa. Ważne oparcie dla pisma stanowił kontrolowany przez ugrupowania lewicy parlamentarnej Bank Ludowy Ziemi Lubelskiej. Pod koniec 1928 r. instytucja ta przejęła od wydawnictwa prorządowego już wtedy dziennika „Ziemia Lubelska” jego dotychczasową niedużą drukarnię⁸². Odbijano tam odtąd „Jutro” oraz dwutygodnik „Życie Spółdzielcze”, organ związanych z partią lubelskich kooperatyw spożywczych. Bank Ludowy udzielał też najprawdopodobniej obu pismom pomocy materialnej. Nie była ona wszakże na tyle wydatna, by uchronić „Jutro” od likwidacji. Wydawnictwo zniszczone zostało wskutek represji policyjnych, jakie spadły na lubelską organizację PPS przed tzw. wyborami brzeskimi.

Po zamknięciu „Jutra Polski” akcja prasowa socjalistów w województwie lubelskim zamarła na prawie sześć lat. Wznowiono ją dopiero w sierpniu 1936 r., powołując codziennego „Robotnika Lubelskiego”, mu-

⁸¹ WAP Lublin. Starostwo Grodzkie Lublin, sygn. 81; zob. też: A. L. Gzella, *Z tradycji prasy lubelskiej. „Jutro Polski” i jego ludzie*, „Kurier Lubelski”, 1976, nr 222.

⁸² P. Gdula, *Drukarstwo lubelskie*, „Annales UMCS”. Sectio F. Vol. VIII, 1953, Lublin 1957, s. 88—89.

tację centralnego organu partii. Kolumnę lokalną redagował najpierw Wiktor Strzelecki, a od stycznia 1937 r. Władysław Baranowski — przewodniczący miejscowej Rady Klasowych Związków Zawodowych, sekretarz OKR PPS. Pismo drukowano w ilości 500 egz., z czego w pierwszych tygodniach po jego założeniu w prenumeracie przez osoby indywidualne i instytucje rozchodziło się ok. 120 egz.⁸³

Jak stwierdzał lubelski Urząd Wojewódzki w raporcie dla MSW z 1 kwietnia 1937 r., dziennik PPS „wpływu dużego na masy robotnicze nie wywiera, gdyż robotnicy czytają raczej prasę sensacyjnopopularną”⁸⁴. Opinia ta chyba trafnie ujmowała charakterystyczne zjawisko zachodzące na ówczesnym polskim rynku czytelnictwem w związku z rozwojem tzw. kultury masowej⁸⁵. „Robotnik” docierał więc tylko do garści bardziej wyrobionych społecznie pracowników dużych zakładów lubelskich oraz lewicowo nastrojonej inteligencji. Działalność pisma utrudniały dodatkowo liczne konfiskaty zarządzane przez starostę grodzkiego. O szczególnie surowym traktowaniu „Robotnika” świadczy też fakt, że już we wrześniu 1936 r. policja przeprowadziła rewizję w lokalu redakcji i zajęła dokumentację wydawniczą, m. in. listę abonentów. W tej sytuacji w grudniu 1936 r. przerwano druk pisma. Wznowiono je w lutym następnego roku. Nie udało się już jednak zachować codziennej częstotliwości wydawania⁸⁶. „Robotnik” wychodził bardzo nieregularnie, czasem tylko raz w tygodniu, aż wreszcie w kwietniu 1937 r. ostatecznie zakończył swój krótki żywot. Po półrocznym zaledwie epizodzie z mutacją „Robotnika” lubelska organizacja PPS do wybuchu wojny nie zdobyła się już na powołanie żadnego pisma. Biorąc jeszcze pod uwagę fakt, że nie było to wydawnictwo w pełni samodzielne, można więc przyjąć, iż miejscowa prasa partyjna na dobrą sprawę przestała istnieć jesienią 1930 r., wraz z upadkiem „Jutra Polski”.

Mniej więcej w tym samym czasie wygasła działalność edytorska lubelskich spółdzielni spożywczych — w ogóle jedynych w dwudziestoleciu międzywojennym organizacji afiliowanych do PPS, które na owym terenie podejmowały jakieś przedsięwzięcia prasowe. Najstarszą, najbardziej wpływową i zarazem największą spośród nich było Lubelskie Stowarzyszenie Spożywców (LSS)⁸⁷. Założyli je w 1912 r. działacze

⁸³ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 563, k. 45, sygn. 607, k. 1—6.

⁸⁴ Tamże, sygn. 563, k. 45.

⁸⁵ Zob. np. A. Paczkowski, *Polska prasa codzienna w latach 1918—1939. Niektóre kierunki przemian*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 12/13: 1979; tenże, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1978, nr 3, s. 52—53; W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.

⁸⁶ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 563, k. 45, sygn. 597, k. 159.

⁸⁷ O LSS i jej działalności wydawniczej zob. *50 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców*, Lublin 1963; J. Dominko, *Z minionych lat. Wspomnienia działacza-społdzielcy z okresu pracy na terenie Lublina*, [Legnica] 1945; tenże, *Jan*

PPS-Lewicy, na czele ze wspomnianym już w pierwszej części niniejszego opracowania Janem Hempel. Z jego to właśnie inicjatywy w 1916 r. przy Zarządzie LSS zorganizowano Wydział Społeczno-Wychowawczy, odgrywający dużą rolę w kształtowaniu myśli socjalistycznej w ruchu spółdzielczym oraz podejmujący w owym celu różne poczynania wydawnicze. Po odzyskaniu niepodległości Stowarzyszenie stało się terenem rywalizacji KPRP i PPS. Ostatecznie w 1922 r. we władzach LSS — przemianowanego na Lubelską Spółdzielnię Spożywców — górę wzięli socjaliści. I taki również kierunek już jednoznacznie przybrał wychodzący jego staraniem tygodnik „Spółdzielca”, poświęcony sprawom społeczno-gospodarczym, oświatowym oraz zawodowym.

Pismo to powstało jeszcze podczas wojny, w 1917 r., jako oficjalny organ Wydziału Społeczno-Wychowawczego LSS. W lipcu 1919 r. przyjęto tytuł „Spółdzielca Lubelski”. Jego redagowaniem zajmowała się początkowo Wanda Papiewska, siostra Jana Hempla, wybitna działaczka lewicowego nurtu spółdzielczości. Zastąpił ją na tym stanowisku w listopadzie 1920 r. Józef Dominko, członek Zarządu LSS. W marcu 1922 r. „Spółdzielca”, zapewne z przyczyn finansowych, przekształcony został w dwutygodnik. Wtedy też do nadzoru nad nim przy Wydziale Społeczno-Wychowawczym LSS powołano specjalną Komisję Wydawniczą pod kierownictwem Feliksa Dubickiego. Sytuacja materialna pisma nadal jednak musiała być trudna, skoro w latach 1923—1924 ukazywało się ono nieregularnie. Nie pomogła nawet pewna obniżka kosztów własnych, uzyskana dzięki przeniesieniu produkcji „Spółdzielcy” w sierpniu 1925 r. do nowo uruchomionej małej Drukarni Biurowej LSS. Pod koniec tego roku wydawnictwo upadło. Przez cały okres swego istnienia „Spółdzielca” wychodził w ilości 1,0—1,5 tys. egz., co jak na takiego rodzaju lokalne pismo było nakładem dość pokaźnym⁸⁸.

Z kolei wraz z lewicowymi ludowcami socjaliści przewodzili innej lubelskiej kooperatywie, Stowarzyszeniu Spółdzielczemu Pracowników Państwowych i Komunalnych (w 1922 r. przyjęło nazwę Stowarzyszenie „Wspólna Praca”). Od 1921 r. wydawało ono w nakładzie 300 egz. dwutygodnik „Komunikat”, zmieniający następnie tytuł na „Komunikat Spółdzielczy” (1921), „Komunikat Spółdzielczy. Nasza Praca” (1922) i „Nasza Praca” (1923)⁸⁹. Pismo redagowali kolejno: Antoni Wiśniewski, Aleksander Wiszniewski i członek PPS Stefan Czarniecki. „Nasza Praca” istniała do 1924 r. Zaś jeszcze w tym samym roku wychodzić zaczął, jako

Hempel — teoretyk i działacz spółdzielczości robotniczej, Warszawa 1960; W. Papiewska, Jan Hempel. Wspomnienia siostry, Warszawa 1958; R. Rosiak, Ludzie z kręgu „Kuriera”. Jan Hempel, „Kurier Lubelski”, 1976, nr 246; tenże, Ludzie z kręgu „Kuriera”. Wanda Papiewska, tamże, 1976, nr 262.

⁸⁸ A. K. Gromek, Bibliografia prasy lubelskiej (1800—1939), „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 6: 1972, s. 423.

⁸⁹ Tamże, s. 395, 406.

jej kontynuacja, dwutygodnik „Życie Spółdzielcze”, redagowany również przez S. Czarnieckiego. Czasopismo to, podobnie jak „Nasza Praca”, związane było ze wspomnianym wyżej wydawnictwem „Ziemi Lubelskiej”. Początkowo zresztą ukazywało się w formie dodatku do owego dziennika. Już jako samodzielny periodyk przetrwało do połowy 1925 r. Po trzech latach przerwy, w kwietniu 1928 r., „Życie Spółdzielcze” zostało wznowione. Wychodziło wtedy także co dwa tygodnie, będąc najpierw organem Lubelskiej Rady Okręgowej Spółdzielni Spożywców, a potem Stowarzyszenia Spółdzielni „Spółnota”. W obu tych instytucjach przeważały wpływy PPS. Pismo w imieniu wydawców sygnował Stefan Czarniecki, a redagował Feliks Petruczynek. Jak już zaznaczałem, „Życie” prawdopodobnie otrzymywało wsparcie z Banku Ludowego Ziemi Lubelskiej. Mimo to w rok po wznowieniu upadło. Odtąd pozostające pod patronatem partii kooperatywy nie wydawały już w Lublinie żadnych czasopism. A inne organizacje afiliowane do PPS w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego nie podejmowały w województwie lubelskim jakichkolwiek własnych prób edytorskich.

Jeśli zaś chodzi o prasę ściśle partyjną, to poza Lublinem działała ona na owym terenie wyłącznie w Hrubieszowie i w dodatku bardzo krótko. Zaledwie przez dwa miesiące, od czerwca do sierpnia 1925 r., ukazywał się tam „Głos Robotniczo-Chłopski”, nieregularnie drukowany periodyk „poświęcony sprawom ludu pracującego miast i wsi”. W ciągu tego czasu wypuszczono pięć numerów pod redakcją aktywistów miejscowej organizacji PPS, Józefa Jurcenki i Jana Witosa⁹⁰.

Również głównie w Lublinie skupiały się lokalne pisma sympatyzujące z PPS. Sygnalizowana wyżej ich szczególna rola polegała na tym, że nie tylko wspierały ideologicznie miejscową prasę partyjną, lecz ją nawet częściowo zastępowały w długich okresach jej nieistnienia. Sytuacja taka miała miejsce zwłaszcza w pierwszych latach odrodzonej Rzeczypospolitej. Kilka miesięcy po zwinieniu „Dziennika Lubelskiego” i „Naszyc Haseł”, w sierpniu 1919 r., w pewnym sensie na ich miejsce, powstało nowe codzienne pismo pt. „Dzień Polski”. Jego wydawcą i redaktorem naczelnym był Zygmunt Majewski, redaktorem odpowiedzialnym — Teodor Kaszyński. Pismo samo mieniło się „niezależnym organem demokratycznym”. Jak czytamy w sporządzonym we wrześniu 1920 r. raporcie Sekcji Polityczno-Prasowej Oddziału II Informacyjnego stacjonującego wtedy w Lublinie Dowództwa 3 Armii WP, „Dzień Polski” utrzymywał „ciągły kontakt z organizacjami lewicowo-niepodległościowymi” i popierał „całkowicie, bez zastrzeżeń Naczelnika Państwa” Józefa Piłsudskiego⁹¹. W porównaniu z „Dziennikiem Lubelskim” pozostawał

⁹⁰ A. L. Gzella, *Pisma hrubieszowskie. Tradycje prasy regionalnej*, „Kurier Lubelski”, 14—15 V 1977.

⁹¹ CA KC PZPR, Instytucje Wojskowe, Dowództwo 3 Armii WP, sygn. 296/I-70, k. 56—57.

Jednak z PPS w luźniejszych związkach. Praktycznie ograniczały się one do komentowania w duchu poglądów partii szeregu spraw z życia kraju oraz wyrażania pozytywnych opinii o jej działalności. Czytelnicy pisma rekrutowali się z inteligencji demokratycznej i robotniczego aktywu PPS.

Podczas wojny polsko-radzieckiej „Dzień” jawnie opowiedział się po stronie obozu belwederskiego. W sierpniu 1920 r. oddał się pod rozkazy Oddziału II Dowództwa Frontu Środkowego. Został zawieszony do czasu zakończenia działań wojennych, a jego redaktorzy zorganizowali i prowadzili w Lublinie wojskowe pismo codzienne „Front”. To wybitnie propagandowe wydawnictwo, drukowane w nakładzie 6 tys. egz., cieszyło się też dużym wzięciem wśród cywilnej ludności miasta, przede wszystkim ze względu na aktualność doniesień wojennych⁹². Po wznowieniu „Dzień Polski”, mimo częstych konfiskat za głoszenie radykalnych poglądów społecznych, przetrwał do 1923 r. Jeszcze w trzecim kwartale 1922 r. odbijany był w ilości 2,5 tys. egz., potem jednak nakład spadł do 1,0—1,5 tys. egz.⁹³ Prawdopodobnie zabójcza dla „Dnia” okazała się konkurencja „Ziemi Lubelskiej”, która na początku lat dwudziestych przeszła na takie same jak on pozycje polityczne.

Dodatkowo oparcie zyskała partia w 1920 r. w tygodniku satyrycznym „Diabeł”. Niedługo po założeniu przeniesiono go wszakże do Warszawy, gdzie po krótkim czasie upadł. Nieporównanie poważniejszym zyskiem dla PPS okazało się więc przyjęcie lewicowo-demokratycznego, bliskiego partii kierunku przez „Ziemie Lubelską”. Dziennik ten, głęboko już wtedy wrosnięty w miejscową glebę, powstał w styczniu 1906 r. Zaś trzy lata później, wraz z własną drukarnią, kupił go Daniel Śliwicki. Ów publicysta i historyk literatury — za młodu czynny w konspiracjach endeckich, a podczas wojny światowej popierający nurt aktywistyczny — w Polsce Odrodzonej stał się zwolennikiem Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Zgodnie z linią tego stronnictwa „Ziemia” nawoływała do kompromisu między ugrupowaniami centrum a obozem marszałka Piłsudskiego. Gdy D. Śliwicki w 1921 r. zmarł, całe przedsiębiorstwo, pismo i drukarnię, odkupili od jego żony ludzie związani z partiami lewicy parlamentarnej.

Nowi właściciele dla dokonania tej transakcji i dalszego prowadzenia „Ziemi” powołali Spółdzielnię Wydawniczą, opartą na udziałach członkowskich nabywanych przez miejscową inteligencję lewicową. W lutym 1924 r. Spółdzielnia przyjęła nazwę „Placówka Lubelska”. Na przełomie 1926 i 1927 r. głównymi jej udziałowcami byli: wymieniony już socjalistyczny działacz kooperatyw spożywczych Stefan Czarniecki, Włady-

⁹² Tamże, k. 57; zob. też: J. Pytel, *Polska prasa wojskowa w latach 1918—1921 (stan, kierunki rozwoju i charakterystyczne cechy)*, KHPP, 1977, nr 1.

⁹³ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 555, k. 59, sygn. 598, k. 1, 5.

sław Dubowik — obaj urzędnicy Inspektoratu Pracy, Leopold Janczar — inżynier i Józef Piechota — urzędnik bankowy. Od strony politycznej nadzorował pismo Komitet Redakcyjny. W jego imieniu do końca 1927 r., zanim „Ziemia” nie dostała się w ręce sanacji, sygnowali dziennik jako redaktorzy odpowiedzialni kolejno: Leon Radziejowski, Henryk Łubieński, Stanisław Kupczyński, Zygmunt Kiełb, Jan Ruczyński, Waclaw Wojewódzki — w latach 1919—1921 kierownik wydawnictw piłsudczykowskiego Towarzystwa Straży Kresowej w Grodnie (dziennika „Echo Grodzkie” i in.), Tytus Czaki — w latach 1906—1914 wybitny działacz Organizacji Bojowej PPS-Frakcji Rewolucyjnej, współtwórca Związku Strzeleckiego, b. legionista i peowiak, szef lubelskiego oddziału PAT, Teodor Kaszyński — b. redaktor „Dnia Polskiego”, Alfred Mossakowski, Antoni Kobiątko, Edward Lambach i Tadeusz Garztecki.

Istniejące w rzeczywistości ideologiczne, a także i finansowe, związki „Ziemi” z socjalistami wielokrotnie odnotowywała lokalna administracja państwowa. Na przykład w marcu 1926 r. wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski informował MSW, iż dziennik ten jest organem „demokratycznym, sympatyzującym z PSL-Wyzwolenie i PPS”⁹⁴. Z kolei lubelski starosta grodzki rok później, w raporcie prasowym dla wojewody — już wówczas piłsudczyka, Antoniego Remiszewskiego — klasyfikował „Ziemię” jako pismo „oficjalnie bezpartyjne”, lecz utrzymujące „kierunek lewicowy, PPS i PSL-Wyzwolenie”. Zwracał też uwagę, że niedobory pieniężne wydawnictwa wyrównywane są przez Bank Ludowy Ziemi Lubelskiej, „a częściowo [przez] subwencje od posłów PPS i PSL-Wyzwolenie z Warszawy”⁹⁵. Nawet jeszcze dosłownie na kilka dni przed całkowitym przejściem pod kontrolę sanacji, w listopadzie 1927 r., starosta grodzki określał „Ziemię” mianem dziennika „niezależnego, demokratycznego, zbliżonego do PPS”⁹⁶.

Podkreślić jednak należy, iż od czasu lewicowej reorientacji — obok wyraźnych wpływów socjalistycznych — dochodziły w piśmie do głosu tendencje piłsudczykowskie. Wśród członków spółki wydawniczej i publicystów „Ziemi” znajdowali się bowiem również ludzie z kręgu b. Towarzystwa Straży Kresowej, po przewrocie majowym czynni w Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Za ich właśnie sprawą np. podczas kampanii wyborczej do Rady Miejskiej Lublina w czerwcu 1927 r. z łamów dziennika pobrzmiwać zaczęły prorządowe tony. Wojewodzie A. Remiszewskiemu później dało to powód do stwierdzenia, że aczkolwiek „poziom artykułów na ogół nie stał na wysokości należytej, praktycznie jednak pismo oddało duże usługi” nowym władzom⁹⁷.

⁹⁴ Tamże, sygn. 555, k. 211.

⁹⁵ Tamże, sygn. 600, k. 5.

⁹⁶ Tamże, sygn. 555, k. 345.

⁹⁷ Tamże, sygn. 601, k. 3 (woj. A. Remiszewski do MSW, 5 IX 1928).

Mimo swojego lewicowo-demokratycznego i „belwederskiego” nastawienia, do połowy 1923 r. „Ziemia Lubelska” nie popadała w poważniejsze kolizje z administracją państwową. W maju tego roku uzyskała nawet z Prezydium Rady Ministrów 15 mln marek kredytu na zakup, po zniżkowej cenie z magazynów rządowych trudnego wówczas do zdobycia papieru drukarskiego. Przy pomocy owej tzw. pożyczki papierowej pozaparlamentarny gabinet gen. Władysława Sikorskiego zjednywał sobie prasę centrową i lewicową⁹⁸. Pożyczkę, na łączną sumę 375 mln marek, otrzymało ok. 30 wydawnictw, w tym tylko sześć prowincjonalnych. Fakt, że znalazła się wśród nich „Ziemia”, świadczy o znaczeniu, jakie nadawały jej wtedy najwyższe czynniki państwowe, uważające lubelskie wydawnictwo za ważną placówkę polonizacji Kresów Wschodnich.

Nie zawsze jednak wynikały z tego korzyści dla „Ziemi”, albowiem bacznie obserwował ją również centroprawicowy gabinet Wincentego Witosa (tzw. rząd Chjeno-Piasta), który objął władzę po ekipie gen. W. Sikorskiego. Ówczesny naczelnik Wydziału Polityczno-Prasowego sporządził dla premiera taką oto opinię o piśmie, odpowiadającą zresztą prawdzie: „Organ lewicowy [...] stosujący wobec rządu ostrą i nie przebierającą w środkach opozycję. Pod względem ideologii politycznej zbliżony do »Wyzwolenia«. [...] Przedruki [...] z [...] »Robotnika«”⁹⁹. Na wydawnictwo posypały się represje. Władze lubelskie, instruowane przez PRM, dokonywały częstych konfiskat. W związku z drukiem „artykułów przeciw-rządowych”, pod groźbą zwolnienia z państwowej posady kierownika oddziału PAT, w lipcu 1923 r. opuścić musiał redakcję T. Czaki¹⁰⁰. Wreszcie, za zamieszczenie serii krytycznych wobec rządu materiałów o wypadkach krakowskich w listopadzie 1923 r., z nakazu PRM pismo zostało zawieszono. Po dziesięciodniowej przerwie znów wprawdzie zaczęło wychodzić, lecz ze względów formalnych pod zmienionym tytułem „Nowa Ziemia Lubelska”. Do dawnego tytułu powróciło dopiero w maju 1925 r.

Po przejściu w ręce lewicowców „Ziemia” w mniejszym niż poprzednio stopniu była wydawnictwem obliczonym na zysk, dużo bardziej służyła zaś celom politycznym. Owszem, w niektórych latach przynosiła niewielki dochód, ale częściej przychody z prenumeraty, sprzedaży ulicznej i ogłoszeń nie równoważyły wydatków. Na przykład na początku 1927 r. miesięczne wpływy wynosiły 2500, a rozchody 3000 zł¹⁰¹. Braki

⁹⁸ Zob. A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 49–50; tenże, *Prasa polska w latach 1918–1939*, s. 453–454; M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 86–87; A. Notkowski, *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej*, cz. 2: *Centralne ośrodki dyspozycji (premier, Prezydium Rady Ministrów, Polska Agencja Telegraficzna)*, KHPP, 1979, nr 4, s. 104–107; AAN. PRM. Rekt. 35, Kredyty na papier dla wydawnictw, t. 1, 2.

⁹⁹ AAN. PRM. Rekt. 35, t. 2, k. 291.

¹⁰⁰ AAN. PRM. Akta numeryczne, Dziennik podawczy 1923, poz. 11040, 11517.

¹⁰¹ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 600, k. 5.

budżetowe pokrywano, jak wiadomo, z dotacji Banku Ludowego Ziemi Lubelskiej, doraźnych subsydiów posłów PPS i PSL-Wyzwolenie oraz zarobków za roboty drukarskie. W latach 1922—1927 nakłady minimalne „Ziemi” wahały się od 0,9 do 1,3 tys., przeciętne — od 2,0 do 2,5 tys., maksymalne osiągały 3,0—3,5 tys. egz., wykazując wszakże stały regres¹⁰². Pismo, czytane przez „inteligencję pracującą” i „uświadomionych robotników”, w ok. 1/2—2/3 nakładu rozchodziło się w Lublinie. Reszta egzemplarzy wędrowała na teren całego województwa, głównie do miast i powiatów Włodawa, Biała Podlaska, Łuków oraz Siedlce¹⁰³.

Pod koniec listopada 1927 r. „Ziemia Lubelska” została ostatecznie wymanewrowana z kręgu oddziaływań PPS. Dokonali tego stojący już od półtora roku u władzy piłsudczycy, w ramach przygotowań do pierwszych po zamachu majowym wyborów parlamentarnych. Posługując się najróżniejszego rodzaju środkami — od subtelnej argumentacji ideowej po zwyczajne szantaże i przekupstwa — obóz rządzący, pod kierownictwem Kazimierza Świtalskiego jako dyrektora Departamentu Politycznego MSW, przystąpił wtedy do budowy własnego, wielkiego i rozgałęzionego na cały kraj, systemu propagandy prasowej.

Najpoważniejszą zdobycz stanowiły drukowane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy informacyjno-sensacyjne dzienniki „masowe”, takie jak np. sprzyjający przed majem PSL-Piast krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny”, związane dotąd ideowo z Chrześcijańską Demokracją wydawnictwa koncernu Jana Stypułkowskiego z Łodzi („Kurier Łódzki”, „Echo”) oraz liberalna lwowska „Gazeta Poranna”. Dokonano pewnych wyłomów w prasie endeckiej, za tajne dotacje MSW umożliwiając świeżej dacie „prorządowcom” m. in. założenie w Warszawie „Gazety Porannej d. Dwa Grosze” i przechwycenie „Słowa Polskiego” we Lwowie. Nowym, a jakże cennym sprzymierzeńcem sanacji na przełomie 1927 i 1928 r. okazała się odgrywająca rolę w życiu publicznym kraju prasa konserwatywna — m. in. krakowski „Czas”, wileńskie „Słowo”, „Dziennik Poznański”, warszawski „Dzień Polski”, pisma należące do łódzkich magnatów przemysłowych koncernu „Republika” — która wraz z wejściem zachowawców do organizowanego wówczas BBWR konsekwentnie, choć nie bez rezerwy, popierała zaczęła politykę marszałka J. Piłsudskiego. W samych tylko miastach prowincjonalnych (tj. poza Warszawą, Łodzią, Poznaniem, Katowicami, Krakowem, Lwowem i Wilnem) w okresie kampanii wyborczej, od listopada 1927 do końca lutego 1928 r., przy ściśle poufnym rządowym wsparciu finansowym założono co najmniej 18 dzienników i 20 tygodników. Ponadto pomajowe władze róż-

¹⁰² Tamże, sygn. 598, k. 1—71.

¹⁰³ Tamże, sygn. 555, k. 211, 345, sygn. 601, k. 3.

nymi metodami zjednały sobie kilkadziesiąt już istniejących wydawnictw lokalnych wszystkich dosłownie orientacji, od lewicy do prawicy¹⁰⁴.

Urząd Wojewódzki zwrócił uwagę na „Ziemie” upatrując w niej — jak to nieco później ujął wojewoda A. Remiszewski — najstosowniejszy dla siebie instrument propagandowego „oddziaływania na sfery średnie i robotnicze i przeciwstawiania [się] destrukcyjnej robocie prasy prawicowej”¹⁰⁵. Rzeczywiście, „Ziemia” mogła być liczącym się rywalem dla miejscowych dzienników endeckich, „Głosu Lubelskiego” i mutacji stołecznego „ABC”. A co ważniejsze, opanowanie jej ułatwiał fakt, że wśród ludzi związanych z wydawnictwem znajdowali się również piłsudczycy.

Bezpośrednio operację przejęcia pisma przez czynniki rządowe przeprowadzał naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie kpt. Władysław Włoskowicz, b. legionista, już przed majem należący do grona zaufanych oficerów Marszałka, latem 1927 r. zamieszany w sprawę tajemniczego zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego. 24 listopada 1927 r. K. Świtalski, konferując z kpt. W. Włoskowiczem na temat przygotowań przedwyborczych na jego terenie, obiecał wypłacać z funduszu dyspozycyjnego MSW „3000 zł miesięcznie na »Ziemie Lubelską«, z tym że redakcja dostanie się do naszych rąk bez żadnych ubocznych wpływów”¹⁰⁶. Owe „uboczne wpływy” — przechodzących do zdecydowanej opozycji antysanacyjnej pepesowców i „wyzwoleńców” — w ciągu paru tygodni zostały zupełnie wyeliminowane. Wojewoda lubelski A. Remiszewski, w ślad za ustaleniami między K. Świtalskim i kpt. W. Włoskowiczem, jeszcze przed końcem 1927 r. otrzymał z MSW 60 tys. zł „na akcję w prasie lokalnej”. Z sumy tej 40 tys. zł

¹⁰⁴ Zob. m. in. A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 224—226; K. Hrabyk, *Wspomnienia* (III), RHCzP, t. 9: 1970, z. 4, s. 555—558; W. Kaszubina, *Notatki o prasie łódzkiej*, s. 173—176; D. i T. Nałęczowie, *Prasowa działalność piłsudczyków*, KHPP, 1979, nr 4, s. 81—84; A. Notkowski, *op. cit.*, s. 540—543; A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, s. 91—92, 99—102; tenże, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, *passim*; Sz. Rudnicki, W. Władyka, *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przegląd tytułów*, cz. 2: W. Władyka, *Prasa konserwatywna w Polsce w latach 1926—1939*, RHCzP, t. 14: 1975, z. 4, s. 438—465; E. Rudziński, *Kształtowanie się systemu prasy kontrolowanej w Polsce w latach 1926—1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1969, nr 1, s. 89—95; M. Sadzewicz, *Los tak chciał*, [w:] *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918—1939)*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1974, s. 292—293; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926—1935*, Wrocław 1977, s. 10—104; tenże, *Krew na pierwszej stronie*, *passim*; tenże, *Polityczne oblicze prasy ogólnoinformacyjnej w Drugiej Rzeczypospolitej*, KHPP, 1979, nr 4.

¹⁰⁵ WAP Lublin; Urz. Woj. Lubelski, sygn. 601, k. 3 (woj. A. Remiszewski do MSW, 5 IX 1928).

¹⁰⁶ AAN. Zespoły Szczałkowe Oddz. I. Akta Kazimierza Świtalskiego, sygn. 69, k. 70.

przeznaczono na zakup przez Urząd Wojewódzki „Ziemi” wraz z należąca do niej drukarnią¹⁰⁷.

Transakcji dokonano przez podstawioną osobę — lubelskiego adwokata Piotra Zubowicza, od 1922 r. senatora z PSL-Wyzwolenie, po maju, według określenia wojewody Antoniego Remiszewskiego, „idącego w kierunku przychylnym rządowi”¹⁰⁸. Związani z wydawnictwem socjaliści i opozycyjni ludowcy zapewne nie wiedzieli nic o jego roli. Być może, iż do pozbycia się „Ziemi” zostali oni skłonieni argumentem o jej poważnym zadłużeniu — w pierwszej połowie 1928 r. sięgającym już 18,2 tys. zł¹⁰⁹ — oraz zobowiązaniem nowego nabywcy do wzięcia na siebie owych obciążeń. Odtąd Spółdzielnia Wydawnicza „Placówka Lubelska” składała się tylko z dwóch udziałowców: Urzędu Wojewódzkiego, wnoszącego kwotę 32 tys. zł, i P. Zubowicza z wkładem 10 tys. zł¹¹⁰. Prawdopodobnie uczestnictwo w spółce tego sanacyjnego neofity miało jedynie tytularny charakter. Jego kapitał pochodził chyba z dotacji MSW. Wydaje się, że Urząd Wojewódzki, utrzymując nominalnie spółdzielczą formę własności wydawnictwa, chciał w ten sposób zamaskować przed opinią publiczną całkowite podporządkowanie „Ziemi” władzom państwowym. Niewiele to pomogło, gdyż — wedle kilka lat późniejszej informacji sekretarza wojewódzkiego BBWR posła Cecyliana Ptasieńskiego dla prezesa Bloku, płk. Walerego Sławka — już wkrótce w Lublinie o piśmie „powszechnie mówiło [się] jako o »urzędówce«”¹¹¹.

Wskutek przejścia na pozycje prorządowe „Ziemia” tracić zaczęła popularność, przeciętny nakład spadł do 1,2 tys. egz., pod nową redakcją — kolejno Antoniego Wieczorkiewicza i Juliana Tora — obniżył się wydatnie poziom dziennikarski pisma¹¹². Doprowadziło to szybko do dalszego pogorszenia się stanu materialnego wydawnictwa. „Ziemia” — podtrzymywana przydziałami płatnych ogłoszeń i reklam urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwowych oraz doraźnymi dotacjami gotówkowymi wojewody i Banku Gospodarstwa Krajowego¹¹³ — dogorywała jeszcze do końca grudnia 1931 r. Warto dodać, że dopiero w związku z sanacyjną reorientacją „Ziemi” lubelski OKR PPS w 1928 r. powołał

¹⁰⁷ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, s. 95, 101.

¹⁰⁸ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 601, k. 2 (woj. A. Remiszewski do MSW, 5 IX 1928).

¹⁰⁹ Tamże, k. 3.

¹¹⁰ Tamże, k. 2.

¹¹¹ AAN. BBWR, sygn. 109 (mkf 31107), k. 23—24 (pos. C. Ptasieński do płk. W. Sławka, 28 X 1932).

¹¹² WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 555, k. 297, sygn. 557, k. 45, sygn. 598, k. 73, sygn. 601, k. 2—3.

¹¹³ AAN. PRM. Akta grupowe, PAT, sygn. 33-3.I, k. 420; WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 601, k. 3; „Z chwili bieżącej”: *Subwencje BGK dla czasopism prorządowych*, „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy”, 1930, nr 6.

na jej miejsce tygodnik „Jutro Polski”. Przedtem zaś przez kilka lat dziennik zastępował przejściowo w ogóle nie wychodzącą w mieście, od upadku „Tygodnia Robotniczego” w 1924 r., prasę socjalistyczną¹¹⁴.

Dwa lata po utracie wpływu na „Ziemię” partia zyskała istotne oparcie ideologiczne w miejscowych periodykach nauczycielskich. W 1928 r. członkowie PPS i PSL-Wyzwolenie opanowali Zarząd Lubelsko-Wołyńskiego Okręgu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP; od 1930 r. ZNP). Województwo lubelskie stało się wówczas najsilniejszym w kraju i najbardziej aktywnym ośrodkiem nauczycielskiej opozycji lewicowej. Od stycznia 1929 r. Zarząd Okręgu ZPNSP wydawać zaczął w Lublinie „Ognisko Nauczycielskie”, jak głosił podtytuł — „miesięcznik poświęcony teorii i praktyce życia szkolnego, oświacie pozaszkolnej, zagadnieniom samokształcenia i regionalizmu oraz sprawom społecznym i organizacyjnym”. Zespołem redakcyjnym, złożonym z miejscowych pedagogów, kierowali: Franciszek Rusin — redaktor naczelny, działacz PSL-Wyzwolenie, Czesław Wycech — redaktor odpowiedzialny, przewodniczący Zarządu Okręgowego ZPNSP i zarazem prezes wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, oraz Feliks Popławski — członek PPS.

„Ognisko”, początkowo tłoczone w nakładzie 2—3 tys. egz. przez drukarnię Banku Ludowego Ziemi Lubelskiej (tę właśnie oficynę wybrano chyba nie przypadkiem!), rozchodziło się na rozległym terenie województw lubelskiego, wołyńskiego i poleskiego¹¹⁵. Obok spraw organizacyjnych i czysto fachowych pismo obszernie omawiało problemy materialnych warunków pracy nauczycieli oraz w potępiającym duchu wypowiadało się na temat tzw. kryzysu szkolnego i całej polityki oświatowej sanacji. Mimo to starosta grodzki miasta Lublina w kwestionariuszu wywiadu prasowego za 1931 r. ocenił „Ognisko” jako organ „apolityczny”, w którego redakcji „ścierają się wpływy BBWR i opozycji”, wobec rządu „krytyczny, lecz rzeczowy”¹¹⁶. Wkrótce jednak miesięcznik jeszcze bardziej zaostrzył swój antyrządowy kurs, ze szczególną gwałtownością atakując tzw. jędrzejewiczowską ustawę o ustroju szkolnictwa. Agitacja uprawiana na jego łamach w dużej mierze przyczyniła się do podjęcia przez zjazd okręgowy ZNP, obradujący w Lublinie na początku kwietnia 1932 r., uchwały protestującej przeciwko owej reformie. Doszło też do burzliwych polemik między częścią delegatów a przybyłą na zjazd posłanką Marią Jaworską z BBWR, przewodniczącą Komisji Oświaty Sejmu RP.

¹¹⁴ Szerzej o „Ziemii Lubelskiej” zob. A. Notkowski, *Prasa lubelska na tle czasopiśmiennictwa polskiego Drugiej Rzeczypospolitej*, KHPP, 1983, nr 4, s. 24, 32—34, 38—40.

¹¹⁵ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 557, k. 121, sygn. 558, k. 151, sygn. 559, k. 157.

¹¹⁶ Tamże, sygn. 559, k. 157.

W związku z otwartym „buntem” w lubelskiej organizacji ZNP, kilkunastu należących do niej pedagogów Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „dla dobra szkoły”, czyli po prostu karne, przeniosło do odległych małych miejscowości na kresach wschodnich i zachodnich. Sankcją tą objęto m. in. wszystkich trzech kierowników „Ogniska”, wyznaczając im jako miejsca „zesłania” Chojnice i Świecie w województwie pomorskim. Od września 1932 r. na czele pisma stanęli zaś ludzie lojalni wobec rządu. Jednocześnie wycofano produkcję pisma z drukarni Banku Ludowego do cieszącego się dobrą opinią władz zakładu prywatnego. W grudniu 1935 r. „Ognisko”, pod zmienioną redakcją socjalistów Władysława Petrykiewicza i Władysława Pawłowskiego, zostało wszakże ponownie opanowane przez lewicę nauczycielską. Wychodziło — w nakładzie sięgającym nawet 5 tys. egz. — do wybuchu wojny, już nieprzerwanie utrzymując tę linię polityczną¹¹⁷.

Natomiast wcześniej niż w samym Lublinie, bo jeszcze przed zamachem majowym, działać zaczęło na polu prasy ruchliwe i również w znacznej części pepesowskie środowisko demokratycznego nauczycielstwa z terenu miasta i powiatu Łuków. Od 1924 r. ukazywała się tam — najpierw nieregularnie, a potem jako miesięcznik — „Gazeta Łukowska”, organ miejscowego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Ogniw”. Jednym z głównych współpracowników pisma i przejściowo, w 1926 r., jego redaktorem był nauczyciel Józef Kozieł — sympatyzujący z PPS członek ZMW RP „Wici”¹¹⁸.

Gdy wydawnictwo to po czterech latach przestało istnieć, w czerwcu 1928 r. Oddział Powiatowy ZPNSP powołał na jego miejsce miesięcznik pt. „Gazeta Powiatu Łukowskiego”. Wśród jego kolejnych redaktorów naczelnych, obok członków i zwolenników BBWR oraz ludzi neutralnych politycznie, znajdowali się wspomniany już Franciszek Rusin (1928—1929), działacz PPS Adam Kołodziej (1929—1930) oraz także wymieniony wyżej Józef Kozieł (1932—1939). Ponadto socjalista Wacław Benendo stale zasiadał w Komitecie Redakcyjnym. „Gazeta” miała zawartość bardziej urozmaiconą niż jej poprzedniczka. Poza sprawami kulturalno-oświatowymi, w poważnym zakresie zajmowała się lokalną problematyką społeczną i gospodarczą, ze specjalnym uwzględnieniem rolnictwa. Natomiast czysto politycznym kwestiom poświęcała stosunkowo niewiele miejsca i mimo obecności pepesowców w redakcji nie przyjmowała wyraźnie opozycyjnej postawy wobec rządów sanacyjnych. Pismo, od stycznia 1932 r. przekształcone w dwutygodnik, drukowano w ilości przeciętnie 500—600, a niekiedy 800 egz.¹¹⁹ Nakład ten prawie wyłącznie rozchodził się wśród miejscowego nauczycielstwa i innych grup inteligencji.

¹¹⁷ Zob. B. Ługowski, *op. cit.*, s. 109—110; dane o nakładzie w ostatnich latach przedwojennych: WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 563, k. 47.

¹¹⁸ Zob. A. L. Gzella, *Dzieje prasy lubelskiej*, s. 11, 34.

¹¹⁹ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 557, k. 49, 65, sygn. 558, k. 7, 185, 209, 211, sygn. 559, k. 53, 73; A. K. Gromek, *op. cit.*, s. 386.

W czerwcu 1933 r. wydawanie „Gazety” przerwano. Trzy miesiące później, we wrześniu, ukazywać się zaś zaczął w Łukowie, jako jej kontynuacja, dwutygodnik oświatowo-społeczno-gospodarczy „Podlasie”. Nowy periodyk, jak wskazywał już sam jego tytuł, miał zasięg terytorialny szerszy niż „Gazeta”, obejmujący cały ów region. Znajdowało to zresztą odbicie nie tylko w treści pisma, ale również w tym, że było ono redagowane i finansowane przez oddziały powiatowe ZNP z Łukowa, Siedlec, Garwolina i Białej Podlaskiej. Pierwszym szefem wydawnictwa został ludowiec Stanisław Brzozowski, po krótkim czasie zastąpiony przez socjalistę Adama Kołodzieja. Ponadto czterech aktywnych członków PPS — wspomniani już Wacław Benendo i Władysław Petrykiewicz oraz Kazimierz Marzysz i Kazimierz Wojciechowski — znajdowało się w jedenastoosobowym Komitecie Redakcyjnym. Resztę zespołu stanowili trzej nauczyciele związani ze Stronnictwem Ludowym, trzej „prorządowcy”, nie odgrywający jednak większej roli w redagowaniu pisma, i jeden bezpartyjny. Z kolei do stałych współpracowników, obok kilku ludowców (m. in. Czesława Wycecha i Franciszka Rusina), należał Wacław Polkowski z Węgrowa, jeden z założycieli (w 1919 r.) i wybitnych działaczy Koła Nauczycieli Socjalistów, w latach trzydziestych przemianowanego na Organizację Nauczycieli PPS.

„Podlasie” już od pierwszych miesięcy swojego istnienia było więc organem nauczycielskiej opozycji lewicowej, pozostającym pod silnymi, jeśli nie przeważającymi, wpływami socjalistów. Starosta powiatu Łuków w raporcie polityczno-prasowym dla lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego za styczeń 1934 r. dwutygodnik ten oceniał następująco: „Pozornie utrzymuje się na platformie pisma kulturalno-oświatowo-regionalnego, stopniowo odbiega od zadeklarowanego powyżej kierunku, przechodząc na pismo polityczne (PPS—CKW), [zamieszcza] przedruki artykułów z »Robotnika«. Dotąd pismo apolityczne, obecnie nastawione w kierunku PPS—CKW ze względu na osobę redaktora [A. Kołodzieja]. Ogólne nastawienie [...] agresywne w stosunku do poczynań rządu”¹²⁰.

Władze państwowe podjęły przeciwko „Podlasiu” systematyczną akcję represyjną. Starostwo łukowskie obkładało dwutygodnik konfiskatami. Natomiast Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w styczniu 1935 r. redaktora A. Kołodzieja „dla dobra szkoły” przeniósł z Łukowa do pracy w Chojnicach. „Władze administracyjne — czytamy w korespondencji łukowskich pedagogów, zamieszczonej przez „Miesięcznik Nauczycielski”, organ związanego z PPS Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” — już od dwóch lat patrzyły wrogo na »Podlasie«. Taki sam był stosunek władz szkolnych do kolegów, którzy to pismo popierali. Lecz i tym razem przeniesienia nie spełniły pokładanych w nich przez władze nadziei, tu takich, jak kol. Kołodziej, jest

¹²⁰ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 560, k. 99, 103, 115.

nas dużo”¹²¹. I rzeczywiście, po A. Kołodzieju redakcję „Podlasia” objął inny zagorzały opozycjonista, J. Kozieł — wtedy już działacz SL, a przy tym nadal zwolennik współpracy ludowców z PPS. Pod jego kierownictwem dwutygodnik, zapewne w obawie przed zaostreniem represji, najpierw złagodził swój kurs polityczny. Ale po kilkunastu miesiącach — jak donosił wojewoda lubelski Jerzy Rożeniecki w sprawozdaniu sytuacyjnym dla MSW za kwiecień 1937 r. — „zmienił dotychczasowe nastawienie krytyczno-rzeczowe w stosunku do poczynań rządu, przechodząc do akcji kryptoopozycyjnej, z odcieniem radykalno-lewicowym”¹²². „Podlasie”, początkowo odbijane w nakładzie 1500, a potem 500—600 egz., utrzymując tę linię dotrwało do wybuchu wojny¹²³.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż w połowie lat trzydziestych w województwie lubelskim ukazywała się prasa jednolitifrontowa. Spośród pism tej grupy najwcześniej, w styczniu 1935 r., wychodził zaczął dwutygodnik „Siejba” w Lublinie. Ów, jak głosił podtytuł, organ „radykalnej młodzieży chłopskiej”, w charakterze wydawcy i redaktora sygnował Mieczysław Korzeniowski. Lubelski Urząd Wojewódzki określał to czasopismo mianem „filokomunistycznego”. Bibliografie Aliny K. Gromek i Marii Krych odnotowują tylko jeden numer „Siejby” — czy wyszło więcej, nie wiadomo¹²⁴. Od lipca do października 1935 r. członek SL Stanisław Pietrzak wydawał w Sokołowie Podlaskim czasopismo „Którędy droga”, nawołując do współdziałania ludowców, socjalistów i komunistów w walce z rządami sanacyjnymi. W nieregularnych odstępach czasu zdołano wydrukować pięć numerów¹²⁵. Z kolei w 1936 r. w Biłgoraju, pod redakcją komunisty Antoniego Pierścionka, w latach dwudziestych działacza Niezależnej Partii Chłopskiej i Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, zdołano wypuścić trzy numery dwutygodnika kulturalno-społeczno-oświatowego „Nasze Życie”. Natomiast na przełomie marca i kwietnia 1937 r. w stolicy województwa ukazywał się w nakładzie 500 egz. dziennik „Kurier Lubelski”. Pismo, redagowane przez radykalizującego poetę Józefa Łobodowskiego, stanowiło próbę kontynuacji warszawskiego „Dziennika Popularnego”. Istniało jednak niespełna

¹²¹ „Miesięcznik Nauczycielski”, 1935, nr 1; cyt. za: B. Ługowski, *op. cit.*, s. 112.

¹²² WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 597, k. 67.

¹²³ Tamże, sygn. 557, k. 123, sygn. 559, k. 53, 73, 191, sygn. 560, k. 99, 103, 115, sygn. 561, k. 49, sygn. 563, k. 53, 119—122; zob. też J. Marciniak, „Podlasie” 1933—1939 — *organ Oddziału ZNP w Łukowie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1966, nr 4; J. Kozłowski, *Dalsze przyczynki do monografii czasopisma „Podlasie”*, tamże, 1969, nr 2.

¹²⁴ A. K. Gromek, *op. cit.*, s. 422; M. Krych, *Polska prasa rewolucyjna 1918—1939. Katalog*, Warszawa 1965, poz. 535.

¹²⁵ Zob. A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918—1939)*, Warszawa 1970, s. 347—348.

trzy tygodnie — dzieląc los swoich poprzedników; zamknięte zostało na mocy decyzji władz państwowych¹²⁶.

Ze skrupulatnego przeglądu wydawnictw wynika, że w województwie lubelskim w dwudziestoleciu międzywojennym więcej było pism luźno tylko sympatyzujących z ruchem socjalistycznym (12) niż pism bezpośrednio z nim związanych. Prasę ściśle partyjną reprezentowało osiem tytułów, w tym dwa dzienniki („Dziennik Lubelski”, mutacyjny „Robotnik Lubelski”). Do tego dochodziły jeszcze trzy periodyki kontrolowanych przez PPS spółdzielni spożywców. Na początku omawianego okresu miejscowa prasa pepesowska składała się aż z pięciu pism: „Dziennika Lubelskiego” oraz tygodników i dwutygodników „Chłopska Dola”, „Nasze Hasła”, „Nowiny Socjalistyczne” i „Spółdzielca”. Lecz w 1930 r., wraz z upadkiem „Jutra Polski”, aktywność wydawnicza socjalistów na tym terenie właściwie wygasła. Jedynym przedsięwzięciem w późniejszych latach okazał się krótkotrwały i w dodatku niesamodzielny „Robotnik Lubelski”. Toteż u schyłku Drugiej Rzeczypospolitej spośród prasy lokalnej hasła programowe PPS upowszechniały w pewnym zakresie tylko pisma pozostające poza pośrednią nawet dyspozycją partii, o rzadkiej częstotliwości druku i zasięgu oddziaływania społecznego ograniczonym do inteligencji: „Ognisko Nauczycielskie” i „Podlasie”.

Jeszcze mizerniej przedstawiało się czasopiśmiennictwo socjalistyczne w województwie warszawskim. W dużej wszakże części wynikało to z faktu, iż tamtejsze okręgi partyjne: Warszawa Podmiejska, Łowicz—Kutno, Płock, Włocławek, Ciechanów oraz przejściowo istniejące: Skiernewice, Mińsk Mazowiecki i Rypin „obsługiwane” były przez wydawnictwa z pobliskiej stolicy. Na owym obszarze nieco żywszą działalność edytorską prowadzili jedynie pepesowcy płoccy. Prasa socjalistyczna w Płocku miała już zresztą pewną tradycję. W latach 1906—1908 ukazywał się tam podziemny organ PPS-Frakcji Rewolucyjnej „Brzask”. Zaś podporządkowany tej partii Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej (tzw. Filarecja) wypuścił w konspiracji dwa periodyki: „Młodzi idą” (1914—1915) i „Znicz” (od kwietnia 1918 r. cztery numery)¹²⁷.

W epoce Polski Odrodzonej pierwszym płockim pismem socjalistycznym był tygodnik „Młot i Pług”, redagowany przez Emila Dudzińskiego i noszący oficjalną pieczęć miejscowego OKR PPS. Założono go w styczniu 1919 r. jako organ agitacyjny na kampanię wyborczą do Sejmu Ustawodawczego. Po wyborach został jednak zwinięty. Lokalne władze partyjne nie miały prawdopodobnie pieniędzy na dalsze utrzymywanie tygodnika. Wznowily go zaś, również z przeznaczeniem do akcji wybor-

¹²⁶ WAP Lublin. Urz. Woj. Lubelski, sygn. 561, k. 41, sygn. 563, k. 45, 105; A. L. G z e l l a, *Dzieje prasy lubelskiej*, s. 8, 26.

¹²⁷ Zob. J. M y ś l i Ń s k i, *op. cit.*, s. 138, 225, 230; A. G a r l i c k a, *Czasopisma filareckie 1909—1914*, cz. 2, RHCzP, t. 9: 1970, z. 2.

czej, we wrześniu 1922 r. Pod redakcją Jana Mariańskiego wydano część numerów i podobnie jak poprzednio z chwilą zakończenia kampanii pismo zamknięto (30 października). „Młot i Pług” więcej już się nie ukazywał. Natomiast trzy lata później, w grudniu 1925 r., z przywódcą płockiej organizacji partyjnej Zygmuntem Perkulem jako redaktorem, założono miesięcznik „społeczno-demokratyczny” pt. „Nasze Jutro”. Upadł on jednak, zapewne z braku funduszy, w marcu następnego roku, po wydrukowaniu zaledwie trzech numerów. Odtąd miejscowa instancja PPS nie podejmowała już żadnych inicjatyw wydawniczych.

Natomiast jeśli chodzi o organizacje afiliowane do partii, w okresie międzywojennym jako jedyny ich periodyk wychodził w Płocku wspomniany wyżej młodzieżowy „Znicz”. Lokalna grupa Filarecji, przekształcającej się właśnie w Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, wznowiła go wiosną 1919 r. jako dwutygodnik. Zdołała wszakże wydać tylko dwa numery. Odnosić jeszcze trzeba, lecz tylko jako pismo ideowo zbliżone do ruchu socjalistycznego, wychodzący we wrześniu 1936 do września 1937 r. jednolitifrontowy miesięcznik „Jedność”. Periodyk ten wydawał i redagował radykalny działacz SL i ZMW RP „Wici” z powiatu płockiego, Julian Wieczorek. „Jedność”, najbardziej znany organ lewicy rewolucyjnej w łonie SL, upadła wskutek represji podjętych wobec niej przez Starostwo i Sąd Okręgowy w Płocku ¹²⁸.

Zupełnie incydentalnie pojawiła się prasa socjalistyczna w Łowiczu; choć jeszcze pod okupacją niemiecką, wiosną 1918 r., wychodziło tam nielegalne czasopismo partyjne „Prawda” ¹²⁹. W 1924 r. miejscowy OKR przystąpił do wydawania miesięcznika „Pobudka”, przeznaczonego dla członków i sympatyków PPS w powiatach Łowicz, Kutno, Sochaczew i Gostynin. Pod redakcją sekretarza Komitetu Okręgowego Stefana Obrzydowskiego wyszło zaledwie siedem numerów tego pisma.

Natomiast żadnych lokalnych periodyków socjalistycznych nie drukowano w okresie międzywojennym we Włocławku, największym ośrodku robotniczym województwa warszawskiego, gdzie w dodatku partia posiadała silne wpływy. Od listopada 1918 do lipca 1919 r. ukazywał się w owym mieście jedynie organ tamtejszego oddziału blisko związanego z PPS Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, dziennik „Ziemia Kujawska”. Redaktorem jego był adwokat Adam Lisiewicz, działacz SNN,

¹²⁸ O międzywojennych wydawnictwach socjalistycznych w Płocku zob. Cz. Gutry, *Z historii czasopism płockich*, RHCzP, t. 9: 1970, z. 1; M. Kieffer-Kostanecka, *Dawne i nowe czasopisma płockie*, [w:] *Dziesięć wieków Płocka*, wyd. 2, Płock 1967, s. 144—149; A. Paczkowski, *Prasa polityczna ruchu ludowego*, s. 348—349; F. Wybult, *Prasa płocka w latach 1918—1939*, „Jedność Mazowiecka”, 1947, nr 6; dokładne dane formalne zawiera *Bibliografia czasopism płockich 1810—1966*, cz. 1 i 2, oprac. L. Gołębiowska pod kierunkiem Cz. Gutrego, RHCzP, t. 9: 1970, z. 1, 2.

¹²⁹ Zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 280.

podczas wielkiej wojny czynny także w Polskiej Organizacji Wojskowej. Pismo, nie osiągające nawet 1 tys. egz. nakładu, upadło z braku dostatecznej liczby czytelników¹³⁰.

W województwie warszawskim wyszły więc w dwudziestoleciu międzywojennym trzy czasopisma podległe bezpośrednio instancjom PPS oraz jeden periodyk organizacji młodzieżowej afiliowanej do partii. Na początku omawianego okresu na terenie tym działały dwa pisma: „Młot i Pług” oraz „Znicz”, oba ukazujące się w Płocku. Lokalna prasa partyjna zanikła tam całkowicie w 1926 r., z chwilą likwidacji płockiego „Naszego Jutra”.

A już prawie w ogóle czasopiśmiennictwo pepesowskie nie istniało w czasach odrodzonej Rzeczypospolitej w województwie białostockim — słabo uprzemysłowionym, ubogim, mającym stosunkowo dużo ludności niepolskiej, gdzie jakakolwiek legalna prasa polska, z racji specjalnych ograniczeń cenzorskich stosowanych na owym terenie przez rosyjskiego zaborcę, działać mogła dopiero od rewolucji 1905 r. Przedtem funkcjonowały tam wszakże podziemne lokalne wydawnictwa socjalistyczne: „Białostoczanin” (1899—1905) i dwujęzyczny, polsko-rosyjski „Zwiastun Wołności” w Grodnie (1904—1906)¹³¹.

Mimo tej tradycji przez całe dwudziestolecie międzywojenne miejscowa socjalistyczna prasa partyjna ograniczyła się tylko do jednego pisma, na dobitkę niesamodzielnego — dziennika „Robotnik Białostocki”, będącego mutacją centralnego organu PPS. Wychodził on w stolicy województwa od września 1937 do końca sierpnia 1939 r., pod redakcją, kolejno: Kazimierza Kwiecińskiego, Mariana Pietruczuka, Władysława Zielińskiego, Wacława Radulskiego i Bolesława Żongołowicza. Kolumnę lokalną przygotowywano i tłoczono na miejscu, w drukarni „Feniks”, znajdującej się w tym samym budynku, co OKR PPS. Nakład pisma wynosił 1,5 tys. egz.¹³² W ten sposób — jako jedyny organ partyjny na swoim terenie — „Robotnik Białostocki” należał do największych mutacji stołecznego wydania głównego.

Wcześniej nieco, latem 1936 r., wychodziło w Białymstoku nie związane z partią, choć publikujące materiały pepesowskich związków zawodowych i TUR, jednolitifrontowe czasopismo „Życie”. Nominalnie redagował je b. SDKPiL-owiec, nauczyciel Piotr L. Słucki, faktycznie — członkini Miejskiego Komitetu KPP, studentka Walentyna Najdus (obecnie emerytowany profesor Instytutu Historii PAN w Warszawie). Pismo, wobec odmowy kolportażu w sieci opanowanego przez sanację przedsiębiorstwa „Ruch”, rozprawdane było kanałami socjalistycznych zwią-

¹³⁰ AP Włocławek. St. Pow. Włocławskie, sygn. 328a, sygn. 342, k. 22.

¹³¹ Zob. J. Myśliński, *op. cit.*, s. 82, 130—131, 139, 142.

¹³² Z. Sokół, *Czasopiśmiennictwo białostockie w latach 1919—1939*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, pod red. J. Antoniewicza i J. Jaka, t. 1, Białystok 1965, s. 408—409.

ków zawodowych. Jak podaje sama W. Najdus, nakład „Życia”, wynoszący początkowo 2 tys., wzrósł do 10 tys. egz. Zasięg terytorialny, przewidywany na Białystok i Wilno, planowano z czasem rozszerzyć na inne regiony kraju. Jednakże po wydrukowaniu pięciu numerów białostocki Sąd Okręgowy nakazał „Życie” zamknąć, zaś jego redaktorów aresztować. Dokonano tego w ramach ogólnopolskiej akcji represyjnej podjętej wówczas przeciwko prasie jednolitifrontowej¹³³.

Z kolei w Grodnie od marca 1929 r. co tydzień ukazywał się, aczkolwiek bez oficjalnego stempla partii, organ socjalistyczny „Postęp”. O jego obliczu ideowym orientował jednak już nawet sam podtytuł: „Tygodnik polityczno-społeczny i gospodarczy poświęcony obronie interesów robotników i pracowników umysłowych”. Pismo redagowali kolejno: Józef Ślusarczyk, Stanisław Skowroński — działacz lewicy partyjnej z pobliskiego Wilna oraz oddelegowany z Zagłębia Dąbrowskiego Jan Cupiał. Również i to wydawnictwo padło ofiarą represji. Władze państwowe doprowadziły do jego likwidacji w październiku 1930 r., podczas kampanii przed tzw. wyborami brzeskimi¹³⁴. Warto jeszcze wymienić założony w 1910 r., a w okresie międzywojennym sympatyzujący z PPS łomżyński dwutygodnik „Wspólna Praca” pod redakcją Franciszka Hryniewicza. Dotrwał on do września 1939 r.¹³⁵ Natomiast w województwie białostockim w ogóle nie wydawały własnej prasy organizacje afiliowane do partii.

W dwudziestoleciu międzywojennym w Łodzi i pięciu województwach Polski Środkowej, nie licząc miasta Warszawy, socjaliści wydali ogółem 52 pisma. Instancjom partyjnym podlegało 38 pism, w tym trzynaście dzienników i gazet (pięć samodzielnych, osiem mutacyjnych). Prasa organizacji afiliowanych do PPS obejmowała zaś czternaście tytułów. Na przełomie 1918 i 1919 r. na owych terenach wychodziło jedenaście pism: „Łodzianin”, „Górnik” (tzw. partyjny) i „Pochodnia” w Zagłębiu Dąbrowskim, „Dziennik Lubelski”, „Chłopska Dola”, „Nasze Hasła”, „Nowiny Socjalistyczne” i „Spółdzielca” w Lublinie oraz „Głos Piotrkowski”, „Młot i Pług” i „Znicz” w Płocku. Natomiast tuż przed wojną drukowano również jedenaście tytułów, w tym aż siedem dzienników: „Kronikę Zagłębia Dąbrowskiego”, „Kronikę Częstochowską”, „Robotnika Ra-

¹³³ Dane o białostockim „Życiu” według relacji W. Najdus obszernie streszczonej w pracy M. Meglickiej *Prasa Komunistycznej Partii Polskiej w latach 1918—1939*, [w:] *Z dziejów polskiej prasy robotniczej 1879—1948*, s. 243.

¹³⁴ Zob. M. Ambros, *Czasopisma wileńskiego rejonu bibliograficznego*, „Ateum Wileńskie”, 1930, z. 1/2, s. 393, z. 3/4, s. 497.

¹³⁵ O początkach „Wspólnej Pracy” zob. L. Sadowski, *Prowincja nie całkiem głucha. Społeczno-kulturalna działalność inteligencji północno-wschodniego partykularza (Łomża—Suwałki—Białystok) na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX w. Studia*, pod red. R. Czepulis-Rastenisa, t. 4, Warszawa 1985, s. 268.

domskiego” i „Życie Robotnicze” w Radomiu, „Łodzianina”, łódzkie mutacje „Dziennika Ludowego” i „Tygodnia Robotnika”, „Włókniarza”, „Drukarza Łódzkiego”, „Robotnika Piotrkowskiego” i „Robotnika Białostockiego”. Jedynie dwa spośród nich: „Włókniarz” i „Drukarz Łódzki” były wydawnictwami samodzielnymi.

Socjalistyczna prasa Polski Środkowej ciągłość działania utrzymywała jedynie w województwie kieleckim, w Radomiu i Częstochowie. W Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi oraz województwach łódzkim i białostockim w wydawaniu jej następowały natomiast krótsze lub dłuższe przerwy. Z kolei w województwach: warszawskim od 1926 i lubelskim właściwie od 1930 r. w ogóle przestała ona istnieć.

Z wyjątkiem niektórych organów związkowych — łódzkiego „Włókniarza” oraz drukowanych w Zagłębiu Dąbrowskim „Górnika” i „Robotnika Chemicznego” — pepesowskie periodyki Polski Środkowej miały zasięg lokalny, rozciągający się na kilka powiatów lub co najwyżej macierzyste województwo. Wyjąwszy mutacje wydawnictw stołecznych oraz „Górnika” i „Włókniarza”, były to przeważnie pisma niskonakładowe, odbijane w ilości nie przekraczającej 2 tys. egz., o skromnej objętości i szacie zewnętrznej, nie mające mocnych podstaw materialnych ani fachowego personelu dziennikarskiego, swój serwis doniesień bieżących i publicystyki opierające na kompilacjach albo po prostu przedrukach z „Robotnika” czy krakowskiego „Naprzodu”. W mniejszych ośrodkach zastępowały one nie istniejące tam dzienniki socjalistyczne i dlatego miały przede wszystkim charakter informacyjny. Zdaniem Kazimierza Więcha, „prowincjonalna prasa partyjna wydawana własnymi siłami okręgowych instancji nie reprezentowała wysokiego poziomu. [...] Jej zaletą wszakże był bliski kontakt z życiem terenowych organizacji partyjnych i robotniczych”¹³⁶.

¹³⁶ K. Więcha, *op. cit.*, s. 414.